DZIŚ 6 STRON

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A Nr 140 (2179) — Rzeszów, 13 czerwca 1956 r. Cena 20 gr

Prezydent Tito udał się do Krasnodaru

W DNIU 11 czerwca br. przebywający w Stalingradzie prezydent Tito wraz z małżonką, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow i osoby im towarzyszące udali się na pokładzie statku „Aleksander Poleżajew" z wycieczką po kanale Wołga—Don. Następnie goście zwiedzili tereny budowy stalingradzkiej elektrowni wodnej. W pobliżu wykopu pod przyszłą śluzę elektrowni odbyło się spotkanie jugosłowiańskich i radzieckich mężów stanu z robotnikami budowy. Zwracając się do nich, marszałek Tito powitał ich w imieniu narodu jugosłowiańskiego i w imieniu delegacji. Prezydent podkreślił gigantyczną skalę budowy, wielkość zamierzeń radzieckich inżynierów. Tito powiedział następnie, że plany te oraz ich realizacja mają bardzo duże znaczenie także dla budującego socjalizm narodu jugosłowiańskiego. Dlatego też, stwierdził prezydent, przyjemnie jest nam widzieć, jak zamierzenia te urzeczywistniają się w praktyce.

Krótkie przemówienie wygłosił następnie N. S. Chruszczow.

(Przemówienie Chruszczowa podajemy na stronie 2).

Goście zwiedzili później Wołżskij, młode miasto budowniczych elektrowni stalingradzkiej. Już wieczorem marszałek Tito, N. S. Chruszczow, A. I. Mikojan, E. Kardelj powrócili do Stalingradu, gdzie uczestniczyli w przyjęciu wydanym na cześć prezydenta Tito przez przewodniczącego Rady Miejskiej A. W. Dynkina.

Wczoraj wieczorem marszałek Tito, N. S. Chruszczow, A. I. Mikojan, E. Kardelj i osoby im towarzyszące opuścili Stalingrad i specjalnym pociągiem udali się do Krasnodaru.

Przemówienie pożegnalne wygłosił prezydent Tito, w serdecznych słowach dziękując za miłe przyjęcie zgotowane delegacji jugosłowiańskiej przez stalingradczyków.

WICEPREZYDENT INDII DR RADHAKRISZNAN U PREMIERA CYRANKIEWICZA

10 czerwca br. wiceprezydent Indii dr Sarwapalli Radhakrisznan złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów Józefowi Cyrankiewiczowi.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

● Dr Radhakrisznan na przedstawieniu w operze
● W odwiedzinach na Dolnym Śląsku

Z pobytu w Polsce wiceprezydenta Republiki Indii

Z OKAZJI pobytu w Polsce wiceprezydenta Indii dr S. Radhakrisznana odbyło się 11 bm. w Państwowej Operze w Warszawie uroczyste przedstawienie baletu P. Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie".

Serdeczną owację zgotowała zebrana publiczność z chwilą pojawienia się w loży honorowej wiceprezydenta Indii — dr S. Radhakrisznana wraz z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim i prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem.

12 bm. przebywający w Polsce na zaproszenie Rady Państwa i Rządu wiceprezydent Republiki Indii, światowej sławy uczony dr Sarwapalli Radhakrisznan udał się specjalnym samolotem do Wrocławia. Dr Radhakrisznanowi towarzyszy ambasador Indii w Polsce K. P. S. Menon wraz z członkami ambasady. Ze strony polskiej wiceprezydentowi Indii towarzyszą: członek Rady Państwa prof. O. Lange oraz ambasador PRL w Indiach J. Grudziński.

Na lotnisku we Wrocławiu zgromadziły się liczne rzesze mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, by powitać dostojnego gościa. Przybyło wiele delegacji młodzieży szkolnej i studentów, grono profesorów oraz rektorzy wszystkich wyższych uczelni Wrocławia z rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta prof. E. Moraczewskim na czele, delegacje wrocławskich zakładów pracy.

W imieniu społeczeństwa dolnośląskiego przemawia przewodniczący Prezydium WRN H. Chełchowski. W odpowiedzi zabiera głos dr Radhakrisznan. Wyraża on radość z przybycia na Dolny Śląsk i możności zapoznania się z tą piękną częścią naszego kraju.

Z lotniska dostojny gość wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na zwiedzanie Wrocławia.

U wejścia na teren wielkich zakładów „PAFAWAG" wiceprezydenta Indii powitał dyrektor naczelny fabryki, St. Ślusarek w otoczeniu licznej grupy inżynierów i robotników. Dr Radhakrisznan zwiedził następnie szereg hal, interesując się żywo poszczególnymi fazami produkcji wagonów, które m. in. w ramach umowy dostarczamy Indiom.

Po opuszczeniu Pafawagu wiceprezydent Indii wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził budującą się Kościuszkowską Dzielnicę Mieszkaniową, a następnie Stary Rynek wrocławski.

Dr Radhakrisznan zwiedził mieszczące się w ratuszu Muzeum Historyczne Wrocławia, interesując się szczególnie projektem odbudowy najstarszej części miasta.

W godzinach południowych przewodniczący Prezydium Woj. RN H. Chełchowski wydał przyjęcie na cześć wiceprezydenta Republiki Indii dr S. Radhakrisznana.

Z POBYTU PREZYDENTA TITO W LENINGRADZIE

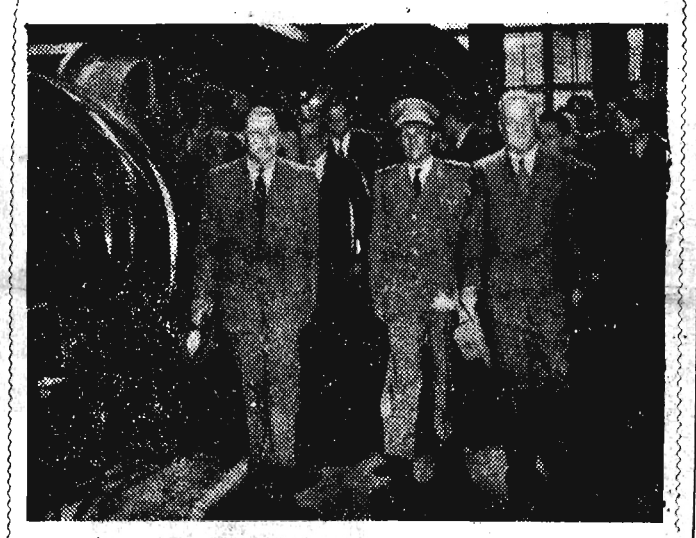

Na zdjęciu: W jednym z oddziałów fabryki „Elektrosiła" im. S. M. Kirowa. *Fot — CAF*

DZIŚ W NUMERZE:

Z. Wójtowicz — Z tradycji Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy

Stanisław Witowski Dyscyplina inwestycyjna

KRÓLOWA ANGLII ELŻBIETA W SZWECJI

Na zdjęciu: Król szwedzki Gustaw Adolf wita królową Elżbietę. *Fot — CAF*

Prezydent Eisenhower czuje się dobrze

PRZEDWCZORAJ wieczorem ogłoszono w Waszyngtonie kolejny komunikat o stanie zdrowia prezydenta Eisenhowera. Prezydent, który w sobotę przebył operację, czuje się dobrze. Czuwający nad Eisenhowerem lekarze stwierdzają u swego pacjenta dalszy postęp w powrocie do zdrowia.

Na XXV MTP *będziemy oglądać eksponaty* z FM i SW w Gliniku Mariampolskim

PRODUKCJĘ Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego z Glinika Mariampolskiego reprezentować będzie kilka eksponatów na XXV MTP. Wysłano już zespół wiertniczy do wierceń obrotowych z zasięgiem eksploatacji do 1.500 m, a do wierceń poszukiwawczych z zasięgiem do 1.800 m oraz przewoźny zespół do geologicznych wierceń poszukiwawczych z zasięgiem do 650 m (prototyp).

Wysłano również narzędzia do wierceń obrotowych: świdry 3-rolkowe w trzech kalibrach, świdry 2-rolkowe jednego kalibru oraz koronki wiertnicze w trzech kalibrach.

Ponadto wystawione zostaną łańcuchy rolkowe (tulejkowe) do napędu maszyn wiertniczych, pojedyncze i podwójne.

Warto dodać, że obydwa zespoły wiertnicze zostały już na terenie wystawy zmontowane, a pozostałe eksponaty (narzędzia i łańcuchy rolkowe) odeszły z fabryki w terminie. Goście, zwiedzający wystawę będą mogli oglądać zespoły w ruchu. (e)

Przodują POM Boguchwała i Radymno

W TEGOROCZNYCH sianokosach przoduje POM Boguchwała, mając na swoim koncie 21 ha skoszonych łąk, w całym swym rejonie. Ponadto zwieziono już siano z 8 ha w spółdzielniach produkcyjnych Trzebownisko i Zaczernie.

Nie pozostaje w tyle POM Radymno, którego załoga wykosiła 15 ha traw łąkowych i 50 ha koniczyny. W rejonie POM Bobrówka skoszono 10 ha siana i 20 ha koniczyny.

Ostatni meldunek otrzymaliśmy z POM Godowa (pow. Strzyżów), gdzie skoszono 3 ha traw, 3 ha koniczyny i zwieziono siano z 1 ha.

4 CZERWCA 1956 r. otwarta została w Moskwie Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza 1956 r.

Na zdjęciu: Ogier Owlan-Sikar rasy achaltekińskiej, wyhodowany przez kołchoźników turkmeńskich. Na koniu — kołchozowy koniuch Dżaparow Nurberdy.

Fot — CAF

Wystawa wiosenna rzeszowskiego oddziału ZPAP

OD 9 CZERWCA br. otwarta jest w sali Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Rzeszowie (Plac Zwycięstwa) wiosenna wystawa Oddziału Rzeszowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Na wystawie można zobaczyć obrazy olejne, grafikę, rzeźbę oraz projekty architektury wnętrz.

Wystawa jest otwarta w godzinach od 10 — 18. Wstęp wolny.

Posiedzenie Rady Ministrów

RADA Ministrów na posiedzeniu w dniu 12 bm. rozpatrzyła m. in. i podjęła uchwałę o trybie opracowania narodowego planu gospodarczego budżetu państwa oraz planów techniczno - ekonomicznych przedsiębiorstw na 1957 r.

Uchwała zmierza w kierunku przyspieszenia prac związanych z opracowaniem narodowego planu gospodarczego i budżetu na rok 1957 oraz w kierunku rozszerzenia kompetencji rad narodowych.

Upoważniono także Prezydium Rządu do podjęcia uchwały o redukcjach wydatków w planie inwestycyjnym na bieżący rok

Sesja budżetowa PRN w Nisku

W DNIU 6 czerwca br. odbyła się w Nisku sesja budżetowa Pow. Rady Narodowej. Poza członkami rady wzięło w niej udział około 300 osób z powiatu.

26 obywateli i radnych omówiło w dyskusji wiele braków w pracy gromadzkich rad narodowych i instytucji gospodarczych, handlowych, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa. Wiele wniosków odnośnie zaopatrzenia wsi w opał, w materiały budowlane oraz remontów dróg i melioracji wysunął radny Stanisław Dudzio. Radny Kazimierz Bator poruszył niepokojącą sprawę rozszerzania się motylicy u zwierząt, apelując, by rady narodowe zajęły się tym. Radny Antoni Siek mocno skrytykował Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Stalowej Woli za wadliwe przeprowadzenie remontów dróg, na co wydaje się wiele pieniędzy, a korzyści są znikome, gdyż źle zrobione drogi szybko się niszczą.

Budżet tegoroczny pow. niskiego opiewa na 23 miliony w wydatkach i dochodach; szczególnie podwyższone zostały wydatki na podniesienie zdrowotności i na oświatę. Z sum przydzielonych przez Prezydium WRN, w wysokości 370 tysięcy zł, postanowiono przeznaczyć na poparcie czynów drogowych 200 tys. zł, na urządzenia socjalno-kulturalne 100 tys. zł, na rolnictwo 40 tys. zł oraz na budowę remiz strażackich 30 tys. zł.

Fr. Konik
sekr. Prez. PRN w Nisku

W ZWIĄZKU Z 30 ROCZNICĄ ŚMIERCI JANA KASPROWICZA (30. VI. 1956 r.)

Na zdjęciu: Mauzoleum Kasprowicza na Harendzie koło Zakopanego.

CAF — fot. Olszewski

Ciekawostka dnia

100 TYS. „NIEMOWLĄT" URODZIŁO SIĘ W RACZEJ „KLINICE POŁOŻNICZEJ"

NIEZWYKŁY ruch rozpoczął się w tych dniach w zacisznej, obrośniętej drzewami, maleńkiej rzeczce nad jeziorem Sosno koło Brodnicy. Tysiące samic — raków przywieziono tu ze wszystkich jezior Pojezierza Brodnickiego do tej wzorowej „kliniki położniczej".

Według prowizorycznych obliczeń w raczarni nad jeziorem Sosno, przyszło na świat około 100 tysięcy raczych „niemowląt".

Gdy młode raki nabiorą sił przeniesione zostaną do jezior, z których przybyły ich matki.

Będziemy wspólnie umacniali

przyjaźń radziecko-jugosłowiańską

(Przemówienie N. S. Chruszczowa)

PO PRZEMÓWIENIU marszałka Tito wygłoszonym do budowniczych stalingradzkiej elektrowni wodnej zabrał głos serdecznie witany przez robotników N. S. Chruszczow.

Towarzysze — powiedział on — jesteśmy bardzo radzi z powodu przybycia do nas towarzysza Tito. Cieszymy się, że towarzysz Tito zwrócił uwagę na gigantyczny rozmach i potrzebę tej budowli oraz że obiecał przybyć tutaj, kiedy budowa tej elektrowni będzie zakończona. Z radością powitamy go wraz z jego przyjaciółmi.

Ze wzruszeniem przyjechaliśmy tutaj, do bohaterskiego Stalingradu, gdzie nie tak dawno jeszcze było pole walki zalane krwią ludzi radzieckich. Ludzie radzieccy nie ulegli wrogowi, rozgromili go i obronili swe wielkie zdobycze, by budować to, czego nie było jeszcze w historii ludzkości — nowe społeczeństwo komunistyczne.

Za granicą nie zniknęli jeszcze tego rodzaju ludzie, którzy sądzą, a niektórzy mówią, że być może w ZSRR sprawy rozwiną się w ten sposób, iż można będzie zastąpić władzę radziecką kapitalizmem. Czy jest to możliwe towarzysze? (Rozlegają się głosy: „nie" i okrzyki: „Zabraknie im sił!, „Nigdy nie dojdzie do tego!", „Niech rządzą u siebie!"). My im na to odpowiadamy: Poczekajcie, aż rak świśnie! (oklaski).

Tak myślą ludzie naiwni, niewolnicy kapitalizmu. Kapitaliści mogą tylko wyciskać krew i pot z klasy robotniczej. Kiedy obaliliśmy władzę obszarników, kiedy robotnicy i chłopi zdobyli sobie wolność, wolność dla całego narodu, było to nie w smak kapitalistom i ich poplecznikom.

Mówimy im: żyjemy w pokoju, a oznacza to współistnienie. My nie będziemy się mieszać w ich sprawy, ale niechaj oni nie mieszają się w nasze sprawy.

Będziemy zdecydowanie szli swoją drogą, wielką drogą leninowską (rozlegają się głosy „słusznie").

Obecnie najbogatszym krajem w świecie są Stany Zjednoczone. Ale jutro my będziemy bogatsi. W tym celu będziemy budować elektrownie wodne i atomowe, będziemy rozwijać naukę i technikę, aby maszyny pracowały za człowieka, aby człowiek kierował pracą, aby praca stała się bardziej wydajna. W ten sposób stworzymy warunki dla zwycięstwa komunizmu.

Kapitaliści budują zakłady przemysłowe dla swych zysków. My budujemy dla siebie, dla narodu. Budujemy po to, aby życie człowieka było lżejsze. Chwała wam, bohaterowie pracy!

Mówimy otwarcie: mamy trudności, znamy je i przezwyciężamy własnymi siłami. Nie będziemy prosić kapitalistów o pomoc. Daj im tylko palec, a chwycą całą rękę!

Bolszewicy pod kierownictwem Wielkiego Lenina poprowadzili za sobą klasę robotniczą i cały lud pracujący i dokonali rewolucji. Związek Radziecki stał się potężnym mocarstwem socjalistycznym. Rychło już będziemy najbogatszym krajem świata.

Następnie Chruszczow powiedział, że konflikt, który istniał między Związkiem Radzieckim a Jugosławią należy do przeszłości. (Rozlegają się okrzyki: „Będziemy żyli w przyjaźni! Nie będziemy wspominać o tym co było!).

Przybyliśmy właśnie tutaj, by dać wyraz naszej rozwijającej się przyjaźni. Jest ona potrzebna w imię wspólnych celów. Będziemy wspólnie umacniali tę przyjaźń.

Aby nauka lepiej służyła narodowi

Zgromadzenie Ogólne PAN

11 CZERWCA w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk, poświęcone omówieniu działalności Akademii w roku ubiegłym. Jednakże nie tylko sprawy czysto sprawozdawczej natury znalazły swe odbicie w obradach zgromadzenia — dokonano na nim krytycznego spojrzenia na rolę i dotychczasową działalność PAN. Mówiono więc o wszystkich błędach i wypaczeniach, które hamowały rozwój nauki polskiej w minionych latach — komenderowaniu w zakresie działalności naukowo-badawczej, dogmatyzmie uproszczonym, bo sprowadzającym się tylko do wąskich doraźnych korzyści, rozumieniu słusznego hasła: „nauka w służbie narodu i postępu". W obradach wiele miejsca poświęcono sprawie uzdrowienia klimatu pracy naukowej, podkreślając konieczność stworzenia warunków dla pełnej swobody dociekań badawczych, demokratyzacji form organizacyjnych naszego życia naukowego.

Obrady zgromadzenia ogólnego otworzył prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Jan Dembowski, wzywając obecnych do uczczenia chwilą ciszy pamięci zmarłych w ostatnim okresie członków Akademii: prof. Ireny Joliot-Curie, prof. Jana Mydlarskiego i prof. Zygmunta Szymanowskiego.

Zagajając, prezes PAN nawiązał do historycznego znaczenia XX Zjazdu KPZR również dla rozwoju nauki. Powiedział on m. in.:

Zjazd rozprawił się z tzw. „nieomylnymi" autorytetami politycznymi, a jednocześnie mocno wstrząsnął autorytetami naukowymi, zrywając ostatecznie z osławionym kultem jednostki. I my również zerwaliśmy z kultem autorytetów własnych i obcych, w Sejmie, w prasie, w społeczeństwie, w klubach młodzieżowych, na terenie instytucji naukowych, wszędzie dyskusja trwa, przybierając na sile. Swobodna wymiana zdań jest z pewnością wysoce korzystna dla rozwoju nauki. Jednakże na nas, starszych pracownikach naukowych i kierownikach życia naukowego, ciąży ważki obowiązek skierowania tego naturalnego ruchu na właściwe tory. Nie tylko pracujemy sami, ale kierujemy pracą młodych naukowców i ponosimy odpowiedzialność za niesamodzielność myślenia młodzieży akademickiej, młodszych i starszych pracowników naukowych. Gruntowne rozważenie tej sprawy będzie jednym z pilnych zadań Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Faktem, z którym stykamy się codziennie w pracy naszych placówek naukowo-badawczych jest to, że młodzież wymaga od nas gotowych formułek, nadających się do zapamiętania jako wiedzy obowiązującej. Bardzo często dyskusja młodzieżowa zmierza nie do zgłębienia omawianego zagadnienia, lecz do poszukiwania odpowiedniego sloganu. To my, starsi, wychowaliśmy człowieka o umysłowości schematycznej. **Dyskusja w nauce jest potrzebna, nawet konieczna. Nie jest ona jednak celem samym w sobie, raczej jej zadaniem powinno być sformułowanie nowych zagadnień, opracowywanych następnie w odpowiednich warsztatach pracy naukowej.**

Polska Akademia Nauk coraz więcej uwagi poświęca rozbudowie naszych stosunków naukowych z zagranicą. (PAP)

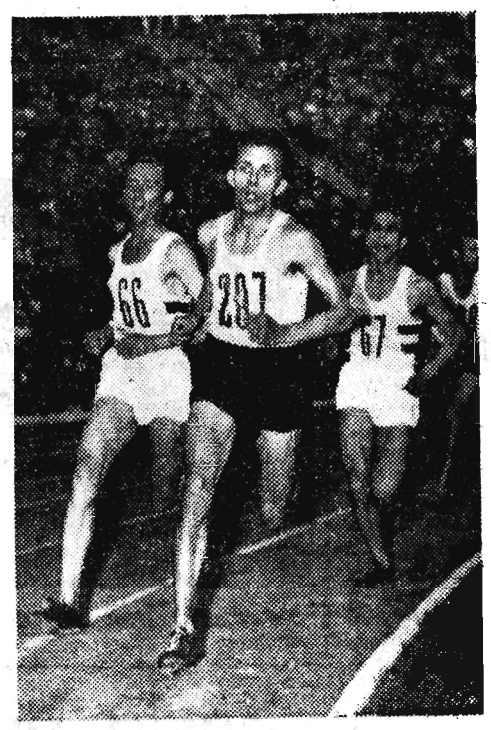

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MEMORIAŁ J. KUSOCIŃSKIEGO

Na zdjęciu: Fragment biegu na 3.000 m. Od lewej: Iharos, Chromik, Tabori i Krzyszkowiak.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Żywię nadzieję, iż Turcja podejmie kroki mogące przyczynić się do rozbrojenia

i ustanowienia dobrosąsiedzkich stosunków *między naszymi krajami*

– pisze Bułganin do premiera Turcji Menderesa

AGENCJA TASS podaje: Dnia 8 czerwca ambasador ZSRR w Turcji B. F. Podcerob wręczył ministrowi spraw zagranicznych Republiki Tureckiej Fuadowi Kopruelue list przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina do premiera Republiki Tureckiej A. Menderesa. W piśmie tym N. A. Bułganin pisze:

Pragnąłbym dokonać wymiany poglądów z Panem na temat tak doniosłego problemu międzynarodowego, jak problem rozbrojenia. Jesteśmy przekonani, że pozytywne rozwiązanie tego problemu zostałoby powitane z zadowoleniem przez narody naszych krajów.

Tymczasem, jak Panu wiadomo, niedawna sesja Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, która odbyła się w Londynie, zakończyła się, niestety, znowu bez wyników. Tak więc, rokowania w sprawie rozbrojenia toczące się już przeszło dziesięć lat w ONZ, nie dały dotychczas pozytywnych wyników, zaś wyścig zbrojeń pochłaniający ogromne zasoby materialne i ludzkie, trwa.

Nie możemy jednak nie uznać, że rozwiązanie tego problemu zwłaszcza, gdy pojawiły się takie nowe rodzaje broni masowej zagłady, jak bomba atomowa i wodorowa, staje się rzeczą coraz pilniejszą.

Sądzę, że zgodzi się Pan ze mną, Panie Premierze, że w obecnej sytuacji pewnego złagodzenia napięcia międzynarodowego istnieją sprzyjające możliwości przeprowadzenia przez państwa konkretnych kroków w zakresie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Jest to konieczne tym bardziej, że ogromne wydatki wojskowe asygnowane w wielu krajach w związku z wyścigiem zbrojeń stwarzają dla państw poważne trudności ekonomiczne i ciężar ich spada na barki ludności, co niejednokrotnie podkreślano również w oświadczeniach tureckich mężów stanu.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dokonanie przez państwa kroków w zakresie redukcji swych sił zbrojnych, zanim zostanie osiągnięte porozumienie międzynarodowe w tej sprawie, przyczyniłoby się do wytworzenia większego zaufania między państwami i umocnienia pokoju powszechnego, co ma szczególnie doniosłe znaczenie w stosunkach między sąsiadującymi ze sobą państwami. Kierując się właśnie wyżej przytoczonymi względami, rząd radziecki powziął decyzję w sprawie nowej znacznej redukcji sił zbrojnych ZSRR o 1.200 tysięcy żołnierzy z odpowiednią redukcją zbrojeń i wydatków wojskowych po dokonanej poprzednio redukcji radzieckich sił zbrojnych o 640 tysięcy osób.

Zwracając się do Pana z tym pismem, żywię nadzieję, że rząd Turcji z całą uwagą rozpatrzy załączone oświadczenie rządu radzieckiego z 14 maja dotyczące rozbrojenia i ze swej strony uzna za możliwe podjęcie kroków, które mogłyby przyczynić się do rozwiązania kwestii rozbrojenia w interesie umocnienia pokoju i powszechnego bezpieczeństwa narodów, jak również do ustanowienia prawdziwie dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi krajami.

Z wyrazami szczerego poważania

N. BUŁGANIN

U Ba Swe

nowym premierem Burmy

JAK donosi agencja Reutera z Rangunu, we wtorek burmańska Izba Deputowanych wybrała na wniosek U Nu — ministra obrony U Ba Swe na stanowisko premiera.

Jak już donosiliśmy, poprzedni premier U Nu złożył dymisję 5 czerwca.

U Ba Swe jest jednym z najbliższych współpracowników U Nu. (PAP)

Następca tronu *Jemenu*

przybył do Moskwy

NA ZAPROSZENIE rządu radzieckiego, w dniu 11 czerwca przybył do Moskwy następca tronu, wicepremier i minister spraw zagranicznych Jemenu Mohmmed el-Badr wraz z towarzyszącymi mu osobami.

PROBLEM NR 1

NA KAŻDYM państwie, niezależnie od tego, jaką pozycję zajmuje w świecie spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Rzecz zrozumiała, że innego kalibru jest ta odpowiedzialność, gdy chodzi np o ZSRR czy USA, a innego gdy chodzi np. o Niemcy zachodnie, innego jeszcze gdy chodzi dajmy na to o Kambodżę.

Jak to podkreśla Bułganin w pismach do Eisenhowera, Edena i Molleta na wielkich mocarstwach spoczywa główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. To stwierdzenie nie wymaga komentarzy. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że w warunkach szczerej współpracy między wielkimi mocarstwami wybuch wojny o charakterze światowym byłby nie do pomyślenia. Zdajemy sobie sprawę, że każde posunięcie tego czy innego wielkiego mocarstwa, wywiera ogromny wpływ na sytuację międzynarodową. Weźmy chociażby decyzję ZSRR w sprawie redukcji sił zbrojnych Związku Radzieckiego i wycofania części wojsk radzieckich z NRD. Reakcja na tę decyzję ze strony wielu wybitnych osobistości politycznych Zachodu, jak również niektórych rządów zachodnich wskazuje wyraźnie, iż w wyniku postanowień radzieckich powstały bardziej sprzyjające warunki dla rozwiązania problemu rozbrojenia.

Niejednego z nas mocno już irytowały ciągnące się latami dyskusje w sprawie rozbrojenia. ZSRR wskazał nową drogę prowadzącą do uregulowania tego najbardziej palącego problemu światowego. Jeżeli w chwili obecnej droga do rozbrojenia poprzez porozumienie okazuje się najeżona tyloma trudnościami, spróbujmy innej drogi — nie czekajmy na zawarcie międzynarodowego porozumienia, ale konkretnym działaniem w dziedzinie rozbrojenia stwórzmy atmosferę, która ułatwi następnie zawarcie ogólnego porozumienia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby, jak to proponuje Bułganin w listach wystosowanych do Eisenhowera Edena, Molleta i Segniego mocarstwa zachodnie poszły śladami ZSRR, zredukowały swe siły zbrojne, zredukowały liczbę wojsk stacjonujących w Niemczech — to sprawa porozumienia w sprawie rozbrojenia ukazałaby się w zgoła nowym świetle.

Bułganin wystosował list również do Adenauera. W liście tym wyraża nadzieję że rząd NRF potrafi wnieść swój konkretny wkład do utrwalenia pokoju i nie dopuścić do takiego rozwoju wydarzeń w Niemczech zachodnich, który by prowadził do wzmożenia wyścigu zbrojeń.

W chwili obecnej Adenauer właśnie przebywa w Waszyngtonie, gdzie rozpoczął rozmowy z Dullesem. Znając stanowisko kanclerza Adenauera, trudno przypuścić, że akurat on będzie tym człowiekiem, który wpłynie na postawę amerykańskiego sekretarza stanu, mówiąc mu prawdę o tym, co społeczeństwo zachodnio - niemieckie myśli o rozwoju wydarzeń w świecie i o problemie rozbrojenia. Ze swej strony bardzo wątpimy czy Adenauer zabrał z sobą, by pokazać Dullesowi ostatni numer miesięcznika „Militaerpolitisches Ferum", w którym w art. pt. „Zbrojenia — nie na czasie" czytamy: „Wydawało się, że nikt bardziej przyjaźnie nie powita tego pierwszego praktycznego kroku w kierunku rozbrojenia (decyzja ZSRR w sprawie redukcji sił zbrojnych o 1.200 tys. ludzi-przyp red.) jak właśnie zachodnio - niemiecki rząd federalny. Żaden bowiem naród nie jest bardziej niż niemiecki zainteresowany w rozbrojeniu, które przecież krok po kroku ma doprowadzić również do wyłączenia broni atomowej. W wypadku nowej wojny Niemcy stałyby się pierwszym terenem działań atomowych. A jeśli nawet do wojny nie dojdzie to i tak — czy ktoś chce wierzyć czy nie — sprawa zjednoczenia Niemiec jest nierozerwalnie związana z problemem rozbrojenia".

Zachodnio - niemieckie pismo „General Anzeiger" pożegnało Adenauera wyjeżdżającego do Waszyngtonu następującymi słowami: „Gdy dr Adenauer przybędzie do Waszyngtonu, będzie mógł stwierdzić, że okoliczności zmieniły się. W pewnych sprawach Adenauer dowie się, że powszechne odprężenie z perspektywą na pokój jest wyższym i piękniejszym celem politycznym, aniżeli beznadziejna zimna wojna pomiędzy Wschodem i Zachodem. Kanclerz federalny będzie musiał dojść do przekonania, że również polityka Bonn musi uwzględnić zmiany w sytuacji politycznej świata".

Czy i kiedy to nastąpi — w bardzo poważnym stopniu zależy od postawy samych Niemców. W każdym razie rozwój wydarzeń w Niemczech zachodnich pozwala na pewien optymizm.

T.R.

ZE ŚWIATA

LONDYN. Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych potwierdził wiadomość, jaka rozeszła się w Londynie, że z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, deportowany został w nocy z poniedziałku na wtorek archimandryta grecki w Londynie, Macheriodis.

Archimandrytę odesłano samolotem do Aten.

Deputowany labourzystowski Noel - Baker zapowiedział, że poruszy tę sprawę w Izbie Gmin.

* * *

PARYŻ. Premier Guy Mollet przyjął we wtorek b. prezydenta USA Trumana.

Prezydent Francji Coty podejmował Trumana obiadem.

* * *

LONDYN. Znany poeta amerykański T. Z. Eliot, który przybył we wtorek na pokładzie „Quen Mary" do Anglii, doznał ataku sercowego i wprost ze statku został przewieziony do szpitala w Londynie. Stan Eliota, który liczy 67 lat, nie jest groźny.

* * *

NOWY JORK. Departament rolnictwa USA podał w poniedziałek do wiadomości, że wskutek posuchy, jaka nawiedziła niektóre tereny oraz chłodów w okresie wegetacyjnym, widoki na zbiory zbóż według stanu w dniu 1 czerwca były najsłabsze na przestrzeni ostatnich 11 lat.

O ile nie nastąpi poprawa, to — według oceny departamentu rolnictwa — produkcja zbóż w tym roku byłaby o 12 proc. mniejsza niż w roku ubiegłym.

* * *

PARYŻ. W niedzielę dnia 10 bm. odbyły się wybory do zarządu miejskiego w Dunkierce. Kandydaci partii komunistycznej odnieśli zwycięstwo uzyskując 7 mandatów: socjaliści niezależni otrzymali 9 mandatów, SFIO — 6 mandatów, MRP — 3 mandaty.

* * *

PARYŻ. Jak donoszą z Nikozji, dnia 11 bm. dokonano zamachu bombowego na siedzibę sądu w Paphos. Wybuch bomby spowodował szkody materialne.

Za pomocą bomb zaatakowano również dwa patrole brytyjskie w Nikozji i w Karavas. Strat w ludziach i w materiale nie było.

Podczas działań prowadzonych w górzystym terenie, w południowo-wschodniej części Cypru, jeden z żołnierzy brytyjskich wpadł w pułapkę zastawioną na powstańców. Został zastrzelony przez swych kolegów, którzy wzięli go za nieprzyjaciela.

W miejscowości Kilikuri wojsko przeprowadziło skrupulatną rewizję we wszystkich domach. Klasztor w Kikko został przekształcony w stanowisko dowodzenia jednostek działających w tym rejonie. Teren w pobliżu przystosowano do lądowania helikopterów. (PAP)

Z tradycji Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy

Przed sądem stanęło 39 oskarżonych. Ale wszyscy występowali tu nie jako ludzie poczuwający się do winy, lecz jako oskarżyciele ówczesnego ustroju, jako głosiciele najszlachetniejszych idei i haseł.

— **„Do winy** — oświadczył na procesie jeden z głównych oskarżonych **Stefan Królikowski — nie poczuwam się. Uważam za swój obowiązek stwierdzić... iż stoję przed sądem klasowym... Jestem głęboko przekonany, że to, co dotąd robiłem i co będę nadal robił, dopóki mi sił starczy, nie jest przestępstwem... Służąc klasie, z której pochodzę, służyłem według mego przekonania ludzkości, której synem jestem... Uważam, że dokonano gwałtu nie tylko nade mną, ale nad całą klasą pracującą".**

Taki oto był język, którym przemawiali oskarżeni. Ów proces, który toczył się w listopadzie 1922 r. we Lwowie, proces 39 działaczy komunistycznych — m. in. **Kazimierza Cichowskiego, Stefana Królikowskiego, Czesławy Groserowej, Ostapa Dłuskiego, Franciszka Łęczyckiego** i innych działaczy komunistycznych—wszedł do historii ruchu robotniczego pod nazwą procesu „świętojurskiego". A był on jedną z brutalnych form odpowiedzi burżuazji polskiej na wzrost aktywności i wpływów Komunistycznej Partii Polski. Lata 1921—1922 były bowiem okresem narastającej fali w walce mas pracujących o żądania ekonomiczne, o poprawę ich bytu. Klasa robotnicza podjęła walkę o 8-godzinny dzień pracy, o podwyżkę płac — przeciwko wyzyskowi i uciskowi kapitalistów rodzimych i obcych. Chłopstwo pracujące żądało ziemi, wolności. Głód ziemi i brak chleba, rosnące brzemię podatków, likwidacja tzw. serwitutów — słowem cały ten okrutny wyzysk obszarniczo-kapitalistyczny — pogłębiał nienawiść milionowych mas chłopskich do obszarników i kapitalistów. Mnożyły się również strajki robotników rolnych.

Trzecią wielką siłą obok polskiej klasy robotniczej i polskiego chłopstwa, siłą, która od początku rządów kapitalistyczno-obszarniczych w Polsce czynnie przeciwko nim występowała, był ruch narodowo-wyzwoleńczy narodów uciskanych. Na okupowanych terenach ukraińskich, białoruskich, litewskich, przemocą włączonych w skład burżuazyjnego państwa polskiego, trwał wraz z wyzyskiem i uciskiem, bezwzględny terror oparty na polityce dyskryminacji narodowej.

Siłą, która prowadziła masy ludowe Polski i tzw. mniejszości narodowe do walki przeciw kapitalistom i obszarnikom była najbardziej rewolucyjna klasa — klasa robotnicza, na czele której stała Komunistyczna Partia Polski. KPP już w tych latach uczyła się organizować wspólny, jednolity front walki. W szeregach KPP odbywał się proces ideologicznego dojrzewania, przezwyciężano niesłuszne koncepcje luksemburgizmu w kwestii chłopskiej i narodowej, wzrastała świadomość konieczności skupienia wokół klasy robotniczej jej trwałych sojuszników.

III kwietniowa Konferencja KPP, odbyta w 1922 r. wyraźnie określiła siły rewolucyjne w Polsce. Słynne „tezy agrarne", „tezy w sprawie Związków Zawodowych" oraz przeprowadzona wokół nich dyskusja przyczyniły się do zacieśnienia więzi partii z masami, wzmocniły zwartość i wpływy KPP. Już w 1921 r. np. dalsza grupa członków i działaczy PPS na czele ze **Stanisławem Łańcuckim**, robotnikiem warsztatów kolejowych w Przemyślu odrywa się od PPS i wstępuje do KPP. St. Łańcuckiego poparła organizacja PPS w Jarosławiu i duża część organizacji PPS w Przemyślu. W r. 1922 zerwała z Bundem (ugodowa żydowska partia „socjalistyczna") grupa jej rewolucyjnych członków i wstąpiła do KPP. Do KPP wstąpił również czołowy organizator „Republiki Tarnobrzeskiej" — **Tomasz Dąbal**, który razem ze St. Łańcuckim utworzyli w sejmie polskim pierwszą Komunistyczną Frakcję Poselską.

W r. 1922 do KPP weszła także Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej, która to w rok później po wstąpieniu do niej rewolucyjnych członków Ukraińskiej Partii Socjaldemokratycznej zmieniła nazwę na Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy.

* * *

Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, tak jak np. Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi, jako autonomiczna organizacja stanowiąca sekcję KPP zachowała swój Komitet Centralny, którego siedzibą był Lwów.

KPZU organizacyjnie była podzielona na organizacje okręgowe, na czele których stały komitety okręgowe. Organizacje okręgowe podzielone były na dzielnicowe, na czele z komitetami dzielnicowymi lub miejskimi. Siedzibą jednego z komitetów okręgowych był np. Przemyśl z zasięgiem działania na Dobromil, Chyrów, Lesko, Jarosław, Ustrzyki Dolne i Sanok. Komórki partyjne (podstawowe organizacje) liczyły od 3—5 (i więcej) członków. Te tzw. piątki tworzyły się w zakładach pracy, na wsiach i w innych ośrodkach. Były one mieszane, tzn. w ich skład wchodzili Polacy, Ukraińcy, Żydzi, albo też, tam gdzie była ludność polska — komórki polskie, gdzie ukraińska — ukraińskie, gdzie żydowska — żydowskie:

W Sanoku np., w „Sanowagu" komórki partyjne działały w każdym wydziale produkcyjnym, a poza tym silne piątki były w Czerteżu, Pielni, Sanoczku i w innych wsiach. Oczywiście, że zarówno KC jak i komitety okręgowe a także komórki partyjne działały w konspiracji. Zbierały się one co pewien czas, aby ocenić bieżącą sytuację polityczną i gospodarczą, omówić metody i formy walki i pracy, zastanowić się nad zagadnieniami organizacyjnymi, wewnątrzpartyjnymi itd. W stałym kontakcie z komitetami okręgowymi pozostawał KC KPZU a także KC KPP. Często działacze komunistyczni KC KPP, KC KPZU przyjeżdżali na spotkania do komórek partyjnych. **W Sanoku, wystąpienie bezrobotnych 6 marca 1930 r. przygotowane było np. przy współudziale przedstawiciela KC KPZU „Janka". W Przemyślu wielki strajk robotników ziemnych w r. 1936 organizował okręgowiec KC — Berbauch, Syma Drajsinger i inni działacze KC.**

KC KPZU wydawał swoje pismo, a niezależnie od tego komitety okręgowe wydawały w językach: polskim, ukraińskim i żydowskim ulotki, odezwy, hasła — tak zwaną „bibułę".

Tak więc w szeregach KPZU w jednym szeregu walczyli komuniści: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, wszyscy, których jednakowo gnębił wyzysk kapitalistyczno-obszarniczy. Działalność KPZU była przejawem konsekwentnej walki o realizację hasła KPP w prawie do samookreślenia narodów, w wielkiej walce o realizację idei internacjonalizmu.

* * *

Cała działalność KPZU od momentu jej powstania do chwili rozwiązania KPP jest ściśle nierozerwalnie związana z historią polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Pod kierownictwem KC KPP — Komunistyczna Partia Zach. Ukrainy prowadzi masy pracujące Ukrainy i tutejszej ludności polskiej do walki o chleb, o wolność przeciw wyzyskowi i terrorowi. Pierwszym symbolem tych chlubnych bojów stoczonych przez KPZU był właśnie proces lwowski — tzw. „świętojurski".

Masy ludowe Zachodniej Ukrainy jeszcze bardziej zagrzewały do walki osiągane sukcesy gospodarcze i kulturalne przez Ukraińską i Białoruską Republikę Radziecką. W r. 1924 walka mas ludowych Ukrainy Zach. przeciw okupacyjnym władzom i przeciw ściąganiu ogromnych podatków przybrała już charakter masowy. Oddziały partyzanckie prowadzone przez komunistów stawiały czoło ekspedycjom karnym, broniły ludność przed terrorem, rozbrajały policję, zajmowały miasta i wsie. W obliczu rosnącego oporu mas ludowych ówczesny rząd Grabskiego, dla wzmożenia terroru zorganizował tzw. Korpus Ochrony Pogranicza, który wraz z policją przeprowadzał okrutną pacyfikację ziem białoruskich i ukraińskich. Wówczas KPP i jej sekcja KPZU, nawołując do solidarności rewolucyjnego proletariatu polskiego z ukraińskimi i białoruskimi masami ludowymi, potrafiła ogromnie wzmocnić swe wpływy szczególnie wśród chłopstwa pracującego.

Sanacyjny terror z niesłabnącą siłą stara się osłabić KPZU. W r. 1925 zostało aresztowanych 124 członków i sympatyków KPZU, których w procesie w Łucku skazano na łączną karę 768 lat więzienia. Był to więc drugi, wśród wielkich procesów przeciwko KPZU. Ale i tym razem — jak zawsze przedtem i później — wyroki sądowe nie załamały polskich, ukraińskich i żydowskich komunistów.

KPZU, głosząc hasła nawołujące do obalenia dyktatury sanacyjnej, wciąż pogłębia swe wpływy, zacieśnia swą więź z masami pracującymi. Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Ukrainy wyrasta na czołowego pomocnika partii. Wśród chłopstwa działa kierowana przez komunistów masowa organizacja chłopska zw. „Sel-Rob.". Nowym przejawem wzmożonego terroru rządu „pułkowników" było m. in. aresztowanie 40 komunistów sądzonych w końcu 1930 r. w Łucku. W śledztwie zamordowano wówczas **Stefana Bojkę**, a dziesiątki innych uczyniono kalekami na całe życie.

Przemyśl też pamięta haniebne masakry dokonane na robotnikach. Kiedy np. w lecie 1928 r. proletariusze przemyscy wyszli na dworzec kolejowy powitać zwolnionego z więzienia posła komunistycznego St. Łańcuckiego (skazanego na 6 lat więzienia za obronę interesów mas pracujących na forum Sejmu), wówczas na manifestujących robotników napadła policja. Dziesiątki robotników, biorących udział w tej największej manifestacji przemyskiego proletariatu (która zamieniła się w masowy protest przeciwko faszystowskiej dyktaturze) zostało wtedy pobitych policyjnymi pałkami i kolbami karabinów.

Po zorganizowaniu przez KPP w r. 1929 strajków robotniczych w wielkich zakładach przemysłowych w Warszawie, na Śląsku, KPZU przystąpiła do organizowania wśród robotników rolnych strajku, który ogarnął 120 wsi w 20 powiatach i rozszerzył się na tereny rdzennie polskie.

Głośnym echem odbiły się w całej Polsce strajki bezrobotnych proklamowane 6 marca 1930 r. Burzliwe demonstracje bezrobotnych miały miejsce w Warszawie, Sosnowcu, Częstochowie i w innych ośrodkach przemysłowych. Także w Sanoku manifestowało ok. 600 bezrobotnych, którzy połączyli się z robotnikami „Sanowagu". W czasie manifestacji doszło do krwawych starć z policją.

Lata 1931—1932 wezbrały nową falą wielkich bitew, strajków i manifestacji. Mas pracujących w Zachodniej Ukrainie i w całej Polsce nie powstrzymały ani sądy doraźne ani widma szubienic. Oburzenie na rządy kapitału i obszarnictwa potęgowało się. Fala walk przesunęła się od strajków, wieców i demonstracji w Zagłębiu Dąbrowskim, Krakowskim, kolejarzy Lwowa, Piotrkowa, Warszawy, Łodzi, poprzez trzytygodniowy strajk chłopski w Limanowej, poprzez krwawe zajścia w Łapanowie, aż do walk zbrojnych w Lesku (lipiec 1932 r.). **Chłopi ukraińscy i polscy sprzeciwili się tu nakazom przymusowej pracy, faszystowskim metodom władz i hr. Potockiemu. Stawiali opór ekspedycjom karnym — oddziałom policji z Przemyśla, Sanoka, Sambora i Lwowa, oddziałom artylerii, lotnictwu wojskowemu i wojskom straży pogranicznej. Zajmowali dwory i plebanie.** Powstanie leskie utopione zostało w krwi, aresztowano 800 chłopów, jednak władze musiały zrezygnować z zamiarów zaprzęgnięcia chłopów do robót przymusowych.

Organizowane przez KPZU wystąpienia protestacyjne we Lwowie, Przemyślu zmusiły także sanacyjnych faszystów do cofnięcia wyroków śmierci wydanych na powstańców. Jak w każdej walce, tak i teraz na czele powstania leskiego kroczyli komuniści. **Piotr i Michał Madejowie, Michał Małecki** i inni — oto jego przywódcy.

Kolejny VI Zjazd KPP, uznając, że obecnym podstawowym zadaniem partii jest łączenie strajków ekonomicznych ze strajkami politycznymi, jeszcze raz z całą mocą podkreślał, iż klasa robotnicza Polski powinna zdecydowanie walczyć z uciskiem narodowym i terrorem na Ukrainie i Białorusi Zachodniej.

W miarę dalszej faszyzacji kraju, zarówno po przewrocie hitlerowskim w Niemczech jak i w czasie rządów „twardej ręki", kierowanych przez Sławka a potem za rządów „generalskich" (z Rydzem Śmigłym) KPZU przeżywa dalszy okres swej wytężonej i niesłabnącej walki. Przeżywa wielką aktywizację swych szeregów w bojkocie wyborów w 1935 r., w walce o amnestię, w wielkiej liczbie strajków, manifestacji, aż do wielkich walk przeciw siepaczom faszystowskim, do których doszło we Lwowie w dniu 14 kwietnia 1936 r., w ślad za krakowskimi walkami w „Sempericie". Zginęło wtedy od kul faszystowskich 31 robotników, a 80 zmarło na skutek ciężkich ran. Ogółem rannych było 300 osób.

W równoległym mniej więcej czasie, po zwycięskich strajkach okupacyjnych, zorganizowanych przez Komitet Okręgowy w Przemyślu w Fabryce Rindego — obecnie „San" — oraz wśród robotników ziemnych, które przyniosły robotnikom pewną poprawę warunków bytowych, odbył się w Przemyślu proces przeciwko 15 komunistom. Na długie lata więzienia skazani zostali m. in. Leon Bielski, Berbauch, Syma Drajsinger, Golda Mira, Marian Pasłowski, Andrzej Łysiak, Roman Kolasiński i inni.

Komunistów polskich — i tych w więzieniach i tych w konspiracji — nie złamał żaden gwałt, żaden mord, żadne bestialstwo. Zawsze wysoko dzierżyli oni sztandar wolności, sztandar żywotnych interesów mas pracujących okupiony krwią i życiem najlepszych synów narodu polskiego.

Bohaterską śmiercią zginęli **Kniewski, Hibner, Bitner, Rutkowski, Botwin** i inni członkowie wielkiej partii. Okręg przemyski wydał również swoich bohaterów. Zginął komunista **Kepplu, Leon Żminka**, aktywny działacz KZM — **Julian Kuszko**, później **A. Glancberg, S. Bauer, B. Sokal** oraz dziesiątki członków KPZU i KZM.

Członkowie KPZU przyjęli wiadomość o rozwiązaniu KPP z wielkim bólem, ale ich zaufanie do kierownictwa Międzynarodówki Komunistycznej nie osłabło. Wierząc, że partii rewolucyjnej nie da się rozwiązać żadnym zarządzeniem, jak też, że żadnym zarządzeniem nie da się jej utworzyć, bo o jej istnieniu decyduje walka i przelana krew, razem z wszystkimi komunistami tak jak i przedtem, ze wszech sił, w więzieniach i na wolności prowadzili walkę z faszystowsko-sanacyjną dyktaturą i jej sługusami, nadal gruntując w masach pracujących głęboką wiarę w słuszność haseł i idei głoszonych przez KPP. Komuniści wierzyli, że dziejowa prawda o bohaterskiej KPP nie może być zachwiana. Zadość tej prawdzie uczyniło oświadczenie pięciu partii komunistycznych, co jest najoczywistszym dowodem, że rozwiązanie KPP nastąpiło w wyniku sfabrykowania przez prowokatorów bezpodstawnych zarzutów o przeniknięciu do kierownictwa KPP wrogiej agentury. Oświadczenie stwierdza, że komuniści polscy **„również po rozwiązaniu Komunistycznej Partii czynnie walczyli z dyktaturą faszystowską polskich obszarników i kapitalistów, ze zbliżającym się niebezpieczeństwem agresji hitlerowskiej, wykorzystując wszystkie istniejące wówczas formy organizacyjne masowego ruchu robotniczego i chłopskiego".**

Z. WÓJTOWICZ

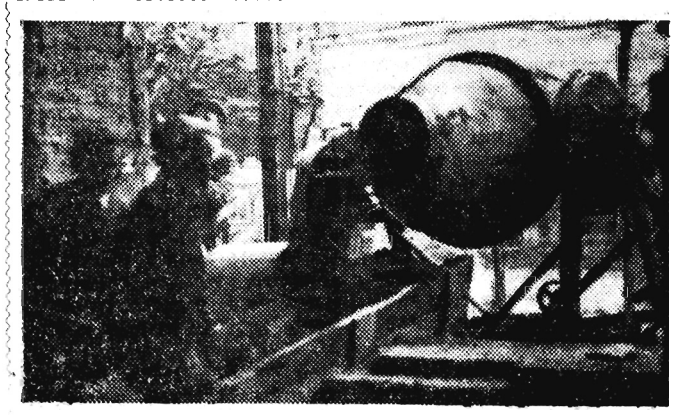

Na ul. 3 Maja w Rzeszowie trwają prace przy remoncie wnętrz sklepów.

Z redakcyjnej poczty

W „trybach" biurokracji

Według mego zdania, mam mniej gruntu niż przedstawiają to oficjalne papiery.

Wobec tego chciałem, aby dokonano u mnie pomiaru pola. Zwróciłem się więc do Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Mielcu, gdzie kazano mi zapłacić 200 zł na poczet kosztów pomiaru. Uczyniłem to i czekałem nadaremnie przez 2 i pół roku na przyjazd inżyniera, który miał się u mnie zjawić zaraz po wpłaceniu 200 zł. W tym czasie odwiedzałem PZR w Mielcu i za każdym razem o dziwo! rosły koszty pomiaru. Poradzono mi, bym zapłacił 300 zł a później... 700 zł.

Ta suma wydawała się dla mnie za wysoka i nie zgodziłem się na jej zapłacenie. Poprosiłem wtedy o zwrot wpłaconych 200 zł. Obiecywano mi, że pieniądze otrzymam. Niestety do dziś nie zwrócono mi nic.

Józef Wieczerzak
Gawłuszowice
pow. Mielec

Dziwna argumentacja

W lutym br. Powiatowy Zakład Mleczarski w Przeworsku zawarł umowę ze spółdzielnią „San" w Jarosławiu na zwózkę lodu do mleczarni w Kańczudze. Do zwózki skierowano 16 wozaków, którzy dostarczyli na wyznaczone miejsce 224 tony lodu. Należność przypadająca za wykonanie powierzonej czynności wyniosła 8.930 zł. Spółdzielnia „San" miała wypłacić wynagrodzenie wozakom wkrótce po przelaniu wymienionej kwoty na jej konto przez Zakład Mleczarski. Zakład wypełnił swój obowiązek, ale Spółdzielnia do tej pory wozakom pieniędzy nie wypłaciła.

Kilkakrotne interwencje wozaków nie przyniosły pozytywnego załatwienia. Stałą, niezmienną odpowiedzią zarządu Spółdzielni jest: „nie mamy pieniędzy". Skoro tak, to co stało się z gotówką 8.930 zł? Ciekawe. Jak długo robotnicy mają czekać i prosić o zapłatę? Czas najwyższy, by zamiast naiwnych odpowiedzi, załatwić sprawę jak należy.

Fr. Wyszyński
Kańczuga

Ostrym kołem

„Jaki pan — taki kram"

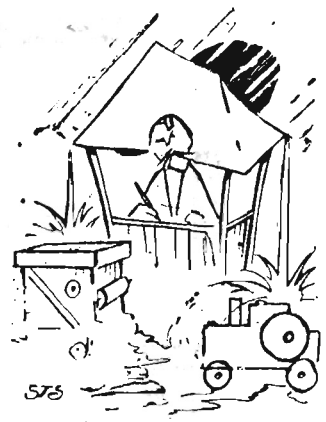

Z faktu, że uparcie milczące maszyny rolnicze z POM Gorliczyna — stojące od wielu miesięcy pod gołym niebem na polu spółdzielni produkcyjnej Pantalowice — nie należy bynajmniej wyciągać wniosku, że nie dzieje się im krzywda. Gdyby potrafiły mówić, dostałoby się tym POM-owcom, oj dostało!

Bo pomyślcie. Od szeregu miesięcy stoi tam POM-owska młocarnia i kopaczka do ziemniaków, a silnik młocarniany, który, jak mówią miejscowi chłopi — nawet zimował na wolnym powietrzu, dopiero przed kilkoma dniami został sprzątnięty.

Chciałoby się tylko, patrząc na rdzewiejące maszyny powiedzieć do ich właścicieli z POM w Gorliczynie stare ludowe przysłowie: „Jaki pan — taki kram". KS.

Dyscyplina inwestycyjna
a niedomagania naszego budownictwa

Podczas I Wojewódzkiej Narady Budowlanych słyszeliśmy wiele na temat niedomagań naszego budownictwa. Można by powiedzieć, że wiele niedomagań wynika z nieprzestrzegania zasad dyscypliny inwestycyjnej. Zostały one ujęte w przepisach uchwały Rady Ministrów nr 319 z maja 1954 roku (w sensie nadzoru władz budowlanych nad wykonaniem tych zasad) oraz w uchwale nr 320 z kwietnia 1955 roku.

Ta ostatnia uchwała uzupełnia i poszerza uchwałę nr 319, przesuwając równocześnie ciężar walki z przejawami łamania zasad dyscypliny inwestycyjnej na instytucje trzymające stale rękę na pulsie wykonania zadań budowlanych, tj. na banki. Reasumując bowiem doświadczenia ubiegłego okresu planu 6-letniego, uchwała nr 320 oddaje do dyspozycji instytucji finansujących inwestycje, najbardziej przekonujące sankcje finansowe. Równocześnie w treści uchwał można rozszyfrować, jakie przeszkody przeciwdziałają realizacji w pełni słusznych postulatów władz państwowych w dziedzinie dyscypliny inwestycyjnej. Zastanówmy się więc nad tymi przyczynami.

OPORTUNIZM I ASEKURANCTWO POWODEM PRZEKROCZEŃ DYSCYPLINY INWESTYCYJNEJ

Inwestorzy rozpoczynają realizację (mówiąc żargonem przyjętym w branży budowlanej) „tytułu inwestycyjnego", od przygotowania pełnej i zatwierdzonej dokumentacji technicznej. Na podstawie podpisanej umowy między inwestorem a wykonawcą ustala się również nieprzekraczalny termin dostarczenia dokumentacji technicznej obwarowując go obustronnie sankcjami kary umownej (o sposobie zawierania umowy traktują inne przepisy). W ten sposób zaczyna się „romans" inwestora z wykonawcą pod znakiem „nie rusz ty mnie, to ja nie ruszę ciebie". To wzajemne szachowanie i asekuranctwo jest może zrozumiałe, gdyż poszczególni referenci, tak u inwestora, jak i u projektodawcy (między tymi dwoma też mają miejsce umowy o przestrzeganie terminu dostarczenia dokumentacji) czy u wykonawcy, żeby nie „utrudniać" sobie i drugim życia stają się przewidujący, i stosują najpierw wszelkie sposoby, raczej półśrodki, aby dotrzymać terminów, ale wyrzekają się najcelniejszego środka jakim jest stosowanie kar umownych. I w praktyce nie dotrzymują wzajemnie terminów. Wykonawca przewidując, że w trakcie realizacji inwestycji mogą wyjść różne usterki, nie chce narażać się inwestorowi, zaś inwestor widząc w perspektywie ewentualność niedotrzymania terminu przez budowlanych ma straszak na wykonawcę. Jednym słowem „kruk krukowi oka nie wykole" i w cichej zmowie tak inwestor, jak i wykonawca nie wykorzystuje możliwości stosowania kar umownych. W ten sposób jeden z celniejszych środków, mających zapewnić przestrzeganie dyscypliny inwestycyjnej, staje się tylko czczą papierową formalnością.

NIEDOKŁADNA DOKUMENTACJA I NIEREALNE KOSZTORYSY TEŻ NIE POMAGAJĄ

Inną okazją do przekraczania przepisów dyscypliny inwestycyjnej to niedokładna dokumentacja a zwłaszcza błędny i nierealny kosztorys. Rzadko się bowiem zdarza, aby dołączany do dokumentacji technicznej kosztorys odpowiadał realnym wydatkom związanym z budową. Jak teraz pogodzić wymagania uchwały o dyscyplinie inwestycyjnej z życiem, skoro kosztorysy sporządzane w dobrej wierze nie zdają egzaminu. Wskutek tego limity przewidziane dla poszczególnych inwestycji, w praktyce okazują się za szczupłe i wykonawca, aby kontynuować budowę musi domagać się od inwestora dofinansowania. A to właśnie dofinansowanie jest przecież niczym innym, jak tylko przekroczeniem dyscypliny finansowej przy wykonaniu inwestycji. Jak powiedziałem wyżej, wypadki takie są na porządku dziennym i nikogo teraz już nie dziwią.

Co gorzej, zdarza się, że przy realizacji inwestycji na podstawie projektów typowych (które winny być dokładnie opracowane i wykluczać niespodzianki) przekroczenie limitów jest najczęstsze. Nie przewidziane w projektach typowych różne warunki terenowe (na przykład w budownictwie wiejskim) przy budowie spółdzielni produkcyjnej czy PGR nastręczają konieczność dodatkowych robót a w związku z tym powodują przekroczenie limitów, większe zużycie materiałów, opóźnienie terminu oddania do użytku itd.

A JAK PRZY KAPITALNYCH REMONTACH?!

A cóż dopiero mówić o remontach kapitalnych (proszę mi wybaczyć to odstępstwo, wszak to nie inwestycje, ale roboty przy nich też wykonują budowlani, różnicę między inwestycjami a remontami widzą tylko księgowi a dla przeciętnego człowieka to prawie wszystko jedno). Przy tych właśnie remontach trudno już nawet przewidzieć, kiedy i gdzie wyłonią się jakie usterki i nowe roboty. Nic dziwnego, że w dokumentacji technicznej i kosztorysie nie ma takich ewentualności jak np. przy remoncie tzw. pałacu biskupiego w Krośnie, gdzie już podczas robót fachowcy orzekli, że trzeba będzie trzy razy więcej pieniędzy niż przewidziano dotychczas.

Jak wybrnąć z sytuacji czy nie przekraczać limitu, czy też robić to co nakazuje zdrowy rozsądek? W pierwszym bowiem wypadku otwiera się perspektywa ponownego, uzupełniającego remontu i nowych kosztów, a w drugim wypadku przy robocie za jednym zamachem i mniejszych kosztach zachodzi ewentualność przekroczenia przepisów o dyscyplinie finansowej. Kogo teraz posądzić o złą wolę, czy tego, który stosuje się do nieprzemyślanego planu remontu, czy kierującego się potrzebami i zdrowym rozsądkiem. Oto dylemat, który niełatwo rozstrzygnąć.

A teraz na odmianę coś z dziedziny budownictwa przemysłowego. Odnośne przepisy przewidują, że „w przypadkach uzasadnionych wyjątkową pilnością realizacji" można rozpocząć inwestycje mimo braku projektu technicznego i kosztorysu na cały obiekt, będąc w posiadaniu dokumentacji dla zamkniętych fragmentów. Wtedy przemawia „konieczność państwowa" więc wykonawca przystępuje do realizacji inwestycji nie przewidując, że zazwyczaj w końcowym wyniku skrupi się to na nim samym. W ten sposób w naszym województwie były budowane niektóre obiekty, jak zakłady w Krajowicach i Sarzynie. Wprawdzie obiekty te stanęły, ale do dzisiaj budów tych jeszcze nie rozliczono i dlatego RPZB ma zamrożone pewne należności, które wypaczają jego bilans na niekorzyść przedsiębiorstwa. W podobnej sytuacji znajduje się rzeszowskie ZBM, które wykonało roboty przy budowie stadionu „Stali" w Rzeszowie i nie może się teraz doczekać pokrycia około 900 tys. zł. I prawdopodobnie naprawdę nikomu nie leży na sercu, aby te sprawy uregulować.

A przecież dyscyplina inwestycyjna (bo i takie obiekty są objęte jej przepisami) obowiązuje wszystkich inwestorów tak na „szczeblu centralnym" jak i na „szczeblu wojewódzkim".

Wykazałem dotychczas niektóre przejawy niestosowania się lub omijania przepisów dyscypliny od strony finansów. Nie od rzeczy będzie zapoznać się teraz, jak realizuje przepisy dyscypliny inwestycyjnej władza budowlana, jako nadzorująca działalność inwestycyjną a więc różnego rodzaju prace budowlane. Zakres tego nadzoru jest bardzo rozległy i niesposób traktować tutaj wszystkiego. Zajmę się tylko sprawą lokalizacji jako nie znajdującą jeszcze oparcia w zatwierdzonych planach zagospodarowania przestrzennego miast naszego województwa. Władzą nadzorującą prace budowlane jest Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany w Rzeszowie oraz jemu podlegli architekci miejscy (w miastach wydzielonych) i architekci powiatowi.

Dążeniem WZAB jest, aby wszystkie miasta powiatowe miały w najbliższym czasie zatwierdzone plany zagospodarowania przestrzennego, będące podstawą dla lokalizacji obiektów. Poza tym wojewódzka władza budowlana domaga się wprowadzenia planów zagospodarowania przestrzennego dla wszystkich nowopowstających POM, PGR, a nawet osiedli wiejskich. Chodzi w tym wypadku o to, aby, będąc w posiadaniu takich planów, mieć podstawy do zwalczania i ukrócenia samowoli budowlanej. Dlatego we wnioskach na Krajową Naradę Budowlaną WZAB stawiał postulat, aby banki podejmowały finansowanie nie tylko na podstawie zatwierdzenia inwestorskiego, ale dopiero po zatwierdzeniu przez terenową służbę architektoniczno-budowlaną. I tutaj wyłazi przysłowiowe szydło z worka.

ROZBIEŻNOŚCI TE NALEŻY USUNĄĆ

Istnieją bowiem rozbieżności między inwestorami (zazwyczaj „ze szczebla centralnego") a podległymi teraz kompetencjom WZAB urbanistami właśnie w sprawach lokalizacji obiektów. Nie zawsze inwestorzy mają na uwadze te względy, którymi kierują się urbaniści.

Ale w takich wypadkach góruje zazwyczaj inwestor, który wybiera dla siebie odpowiedni teren i zazwyczaj ów „teren" (w ten sposób określa się na „szczeblu centralnym" dawną prowincję, tutaj w znaczeniu władza terenowa) ubiegający się o inwestycje daje się „przekonać" i idzie na ustępstwa.

Innym razem, gdy inwestor jest „mniej ważny" i nie siedzi na „szczeblu centralnym" ale w powiecie, górą są urbaniści ze „szczebla wojewódzkiego". Sztywność ich założeń urbanistycznych (notabene jeszcze nie zatwierdzonych) staje na przeszkodzie i przesądza o budowie na niekorzyść inwestora. Mamy tu na myśli niedoszłą budowę hali sportowej ZS „Włókniarz" w Krośnie. Naszym zdaniem „nie spadła by z głowy korona" urbanistom, gdyby wykazali więcej zrozumienia dla potrzeb sportowców krośnieńskich. Przecież zaprojektowana przez urbanistów tamże ulica nie musi być tak sztywna i jak ich stanowisko, może się lekko wyginać. Życie w tym wypadku wykaże kto ma słuszność. Na pozór się zdaje, że należałoby trzymać się tylko suchych sformułowań o samowoli budowlanych. Tak przynajmniej rozumują architekci.

Jak więc z tego wynika, nie wszyscy jednakowo rozumieją i w praktyce stosują słuszne założenia, uchwały o dyscyplinie inwestycyjnej. I jakkolwiek dosłownie rzecz biorąc nie wszystkie z podanych przykładów znalazły odzwierciedlenie w sformułowaniach wspomnianej uchwały, to jednak mogą ilustrować sposób interpretacji tej właśnie uchwały. Zależnie więc od tego, czy ktoś kieruje się oportunizmem czy stwarza nieżyciowe i również szkodliwe dogmaty, wyniknąć mogą szkodliwe następstwa. A przecież w okresie walki o realizację w budownictwie hasła „lepiej, szybciej, taniej" wszystkim powinna przyświecać maksyma, że dyscyplina inwestycyjna obowiązuje w równym stopniu projektanta, inwestora i wykonawcę. Tylko w takim rozumieniu zasad dyscypliny inwestycyjnej można oczekiwać, że nie będzie cierpiał człowiek jako ten, dla którego stwarza się dobra materialne w formie nowych inwestycji.

STANISŁAW WITOWSKI

PRZED DNIEM STOCZNIOWCA

Z okazji zbliżającego się Dnia Stoczniowca, załoga Stoczni Gdańskiej podjęła blisko 200 zobowiązań zespołowych i około 1.500 indywidualnych. Ogółem ruch współzawodnictwa objął przeszło 7.000 stoczniowców.

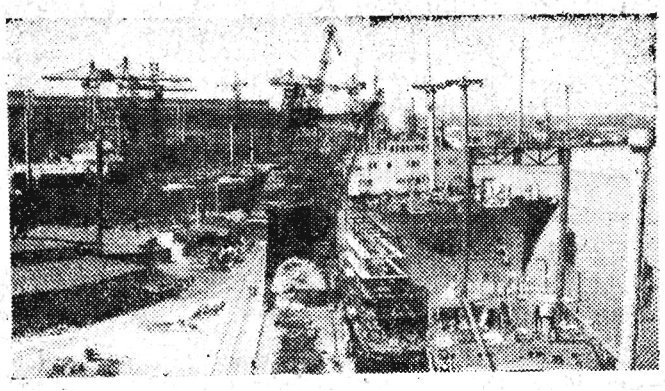

Na zdjęciu: Basen wyposażeniowy Stoczni. Pierwszy od prawej tramp przeznaczony na eksport, w głębi dziesięciotysięcznik „Marceli Nowotko". CAF — fot. Uklejewski.

Opłakane są skutki złej gospodarki lasami

Co roku z nadchodzącą wiosną kiedy zaczynamy mówić o „Dniach Lasu i Ochronie Przyrody", zakłady pracy i młodzież szkolna zobowiązują się dać swój wkład pracy przy zalesieniach, uprawach szkółek, czy innych pracach związanych z pielęgnacją lasu. Niestety porywy te są tylko w części przekształcone w pracę i trwają tylko kilka pierwszych tygodni — wiosną — potem już zapominamy o lasach i „Dni lasu" przestają dla nas istnieć. Tak nie powinno być. „Dni lasu" muszą u nas trwać przez cały rok, musimy nasze lasy pielęgnować, dolesiać. Nie możemy dokonywać jedynie wyrębów, gdyż lasy nie wyniszczone musimy przekazać przyszłym pokoleniom, do czego moralnie jesteśmy zobowiązani.

Znaczenie lasu jest znane. Nauka dowiodła, że utrzymanie lasów jest nieodzowne dla życia i przyszłości społeczeństwa. Las reguluje warunki klimatyczne, wywiera dodatni wpływ na gospodarkę wodną, energetykę, rolnictwo, gospodarkę miejską i inne gospodarcze oraz kulturalne potrzeby kraju.

Surowiec drzewny, bez którego nie może obejść się żadna dziedzina przemysłu i życia domowego, odgrywa niezwykle doniosłą rolę w strukturze gospodarczej każdego zorganizowanego kraju.

Ta materialna rola lasów nie kończy się na wymienionych użytecznościach. — Las daje zatrudnienie tysiącom robotników, jest siedliskiem zwierzyny łownej oraz spiżarnią wszelkich płodów leśnych, co stanowi bardzo wysoką pozycję w dochodach narodowych. Nie wszystko co las nam daje, możemy szacować na pieniądze. Zalesione okolice, z ich niewyczerpanym nadmiarem tlenu są wspaniałym terenem na kolonie dla dzieci, sanatoria, i uzdrowiska, na zaprawy sportowe i wczasy — co wpływa bardzo wybitnie na kulturę fizyczną, a więc tężyznę narodu.

Dewastacja lasów, dokonana podczas ostatniej wojny oraz konieczność dalszych wyrębów, dla celów naszego wzmożonego budownictwa po wojnie, spowodowały zmniejszenie naszych drzewostanów, co równocześnie pociągnęło za sobą lokalne zmiany klimatu, ujemnie odbiło się na gospodarce wodnej i rolnej w środkowej części naszego województwa, widać wyraźne objawy stepowienia. Jako przykład mogą posłużyć ciągłe wylewy w ostatnim dziesięcioleciu rzek: Jasiołki, Ropy, Dębówki i Wisłoki głównie z przyczyny słabego zalesienia ich górnego biegu. Wystąpienie przymrozków w ub. roku w dniach 23, 24 i 25 maja, jak również częste oberwanie chmur i burze gradowe jak to miało miejsce w gromadzie Nienowice i sąsiadujących z nią gromadach i innych naszego województwa, są wynikiem słabego zalesienia. Niezalesienie Przełęczy Dukielskiej powoduje silne wiatry, które nawet odczuwają mieszkańcy Rzeszowa.

Troska co będzie dalej przy dalszym intensywnym pozyskiwaniu drewna, doprowadziła do stwierdzenia, że postępujemy w gospodarce leśnej — w gospodarce drewnem niewłaściwą drogą, że musimy przystąpić do naprawy błędów w przyszłości i nie dopuścić do zagłady lasów jak to się stało w krajach śródziemnomorskich.

Kraje te na skutek wycięcia olbrzymich obszarów lasu spowodowały ruinę swojej gospodarki rolnej i leśnej. W miejscu dawnych lasów i urodzajnych pól pozostały nagle skały, powstały lotne piaski, wyłączając z produkcji niezmierne obszary ziemi. Rolnictwo obniżyło wydajność z braku wilgoci.

Potrzeby zalesieniowe, pielęgnacje i ochrona lasu u nas również są olbrzymie. Zadań tych nie jest w stanie wykonać administracja lasów państwowych, jeżeli nie pomoże jej w tym całe społeczeństwo. Dlatego rok rocznie propagowane są „Dni Lasu i Ochrony Przyrody", aby uświadomić szerokie masy ludności i młodzieży o niespożytych wartościach lasu, o tym jak lasy należy ocenić, chronić przed zniszczeniem.

Tylko zgodny wysiłek pracy administracji państwowej i całej ludności województwa, przy udziale organizacji politycznych i społecznych, może dokonać tego wielkiego zadania, jakim jest dolesienie i zadrzewienie kraju.

inż. D. NOWAKOWSKA
człon. Woj. Kom. „Dni Lasu i Zadrzewienia Kraju".

Nasz felieton

Pragnienie

Kąskiego obudził szmer dobiegający zza ściany. Uniósł głowę. Szmer zaczął mu się wyraźnie nie podobać. Robił wrażenie deszczowej ulewy lub rwącego górskiego strumienia. — To wszystko piękne — tylko skąd się wzięło w moim mieszkaniu? — pomyślał trzeźwo i już był na nogach. Nie wkładając łapci pobiegł do drzwi. Nagle wydał głośny okrzyk. Stał w czymś mokrym. Kiedy trafił do kontaktu — oczom jego ukazała się struga wody wypływająca spod drzwi. Podmywała już łóże śpiącej małżonki i białe łóżeczko Zbysia. Pływał po niej porzucony niedbale na podłodze mały miś z urwaną nogą.

— Co się mogło stać? Jeszcze wczoraj nie znaleziono by kropli wody, nawet na lekarstwo, w całym domu.

Kąski szarpnął za klamkę i wpadł do kuchni. Z przepełnionego zlewu woda wylewała się bez przerwy na podłogę. Mocząc piżamę, Kąski podbiegł do kranu.

— Nie zakręcał się. A może on już zakręcony, a mimo to leci?... Kąskiemu przerażenie śliskim dreszczem przebiegło plecy. — Trzeba gnać po hydraulika! A tymczasem znaleźć coś, choć dla chwilowego zatrzymania tej „otwartej żyły"! Przypomniało mu się, że odpowiednią rzecz znajdzie w łazience. Drzwi do łazienki otwierały się z trudem. Co tu, u diabła? Jeszcze nie zdążył wyjść ze zdziwienia, gdy poczuł, że przypływ wody u jego nóg rośnie, już sięga kostek, potem wyżej i wyżej.

— Co się dzieje?... Ratunku! — ryknął na całe gardło. Odpowiedziały mu przerażone głosy reszty rodziny.

Hałas i rumor panował w całym domu. Okrzyki radości mieszały się z głosami rozpaczy i przerażenia.

— Woda! woda! Nareszcie upiorę te wszystkie pieluchy złożone od tygodnia! (głos sąsiadki z parteru) — Wykąpię dzieci!

— Nareszcie umyjemy naczynia!

— Nareszcie i ja umyję nogi — pomyślał Kąski a woda sięgała mu już kolan.

— Ale, co to się mogło stać? Chyba uruchomiono wreszcie te nowe, szykowane już od dawna pompy. Najwyraźniej panowie z wodociągów postanowili zrobić radosną niespodziankę mieszkańcom Rzeszowa i puścili ten skarb nocą — myślał Kąski przepełniony wdzięcznością. — Niech za to sto lat żyją! Lepszy już ten chwilowy potop, niż życie bez wody.

Kąskiego chwyciło naraz straszne pragnienie. Postanowił napić się do woli. Schylił się by pić ją pełnymi ustami. Lecz woda jak zaczarowana, umykała spragnionym ustom. Pragnienie wzrastało. Kąski jeszcze raz schylił się głęboko, gdy uderzył o coś twardego i poczuł ból głowy...

Obudził się, ale teraz to już prawdziwie. Słońce wschodziło. Wyskoczył raźno z łóżka. W ustach czuł wyschnięty na drewno język, w gardle zgagę. Pobiegł wprost do kuchni. O dziwo!... Było sucho. Odkręcił kran — nie pokazała się nawet kropla wody. Z rozpaczą siadł na chłodnej posadzce i przytknął spieczone usta do metalu klamki.

— To był tylko sen — westchnął głosem napęczniałym żalem i bolesnym wyrzutem.

Jakos

Sieć kablowa — wkrótce *trolejbusy* — w dalszej przyszłości

Ulica 3 Maja oprócz nowych elewacji i sklepów otrzyma nowe oświetlenie. Już w lipcu, równocześnie z modernizacją, zacznie się instalowanie kabli i to nie tylko na ulicy, ale i w sklepach we wnątrz budynków. Zastępujący dotychczasową instalację powietrzną kabel przebiegał będzie pod ziemią, co skutecznie zapobiegnie tak częstym przy obecnym urządzeniu usz kodzeniom przewodów.

* * *

Nieco dalszym przedsięwzięciem, które nie doczeka się pełnej realizacji w bież. roku będzie reforma obecnej Miejskiej Komunikacji Samochodowej. Mimo to już teraz opracowuje się wstępną dokumentację linii, według której poruszać się będą trolejbusy.

Projekt koncepcyjny przygotowała już całkowicie Politechnika Warszawska.

Pracują w górnictwie

3 młodych ludzi ze wsi Łukawiec (pow. Rzeszów) **Tadeusz Noga, Józef Kluz i Marian Koń** wybrało się do pracy na Śląsk. Wszyscy trzej pracują od lutego br. w kopalni „Wyzwolenie". Miesięcznie zarabiają po 1.200 zł. W stosunku do zarobków wykwalifikowanych górników (2.000 — 3.000 zł miesięcznie i więcej) suma ta wydaje się mała, ale jak na początek nie jest to wcale niski zarobek.

P. P.

14 dni pod namiotami

(Wywiad z Janem Kaliszem sekretarzem Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego w Rzeszowie)

O tym, że Bieszczady przyciągają turystów z całego kraju przekonały nas lata ubiegłe. Każdy organizowany rajd turystyczny w Bieszczady gromadził licznych zwolenników. W ubiegłym roku ponad 1000 turystów przemierzyło Bieszczady. Nic więc dziwnego, że i w bież. roku na wycieczki w te strony wybiera się wielu chętnych. Aby udostępnić im zwiedzanie Bieszczad zorganizowane zostaną tu w tym roku wczasy.

Na pytania dotyczące wczasów w Bieszczadach udzielił nam odpowiedzi J. Kalisz sekretarz Okręgu PTTK w Rzeszowie.

— Kto jest organizatorem wczasów?

— O zorganizowanie wczasów na pięknych szlakach bieszczadzkich pokusił się Okręg PTTK w Rzeszowie wspólnie z Oddziałem PTTK w Gliwicach.

— Jakie to będą wczasy?

—Jest rzeczą zrozumiałą, że w Bieszczadach organizować należy przede wszystkim wczasy wędrowne, gdyż tylko wtedy uczestnicy będą mogli zwiedzić znaczną część gór.

— A jak będzie wyglądała organizacja wczasów?

— Grupy wczasowiczów przyjeżdżać będą do Bieszczad co 3 dni, z tym, że jeden turnus pozostanie w górach przez dwa tygodnie. Wyznaczyliśmy już 5 głównych punktów, w których wczasowicze będą się zatrzymywać. A więc: Baligród, Bystre, Cisna, Wetlina, Ustrzyki Górne i Szewczenkowo. W każdym punkcie wczasowicze zabawią około 3 dni. Punkty te wyposażone będą w namioty, prowiant, no i mapy. W obrębie takiego punktu „włóczyć" się będzie można w ciągu 3 dni. Stąd wymarsz do następnego punktu, a tu już czekać będą na wczasowiczów namioty i kierownik punktu, który wskaże im najpiękniejsze okolice. I tak przez całe 14 dni.

— Rzeczywiście ładna perspektywa dla wczasowiczów. Proszę mi powiedzieć, czy dla każdego będą dostępne wczasy w Bieszczadach?

— Oczywiście — kto tylko posiada legitymację związków zawodowych, no i... gotówkę. Koszt wczasów pełnopłatnych wynosi 600 zł, a ulgowych 320 zł.

— Kiedy zatem wyrusza pierwszy turnus?

— Już w dniu 21 bm., ostatni natomiast 1 września br.

— Czy w trakcie przygotowań do wczasów nie napotykacie na żadne trudności?

— O, mamy ich sporo. Najwięcej kłopotu będziemy mieć z PKS. Autobus bowiem dojeżdża tylko do Baligrodu, natomiast do Bystrego trzeba będzie iść pieszo 3 km. Ze względu jednak na to, że z Bystrego wyruszać będą wszystkie grupy, przydałoby się koniecznie, by autobus co 3 dni (bo co 3 dni przyjeżdżać będą grupy wczasowiczów) dojeżdżał do Bystrego.

— Spodziewamy się jednak, że krośnieńska Ekspozytura PKS w Krośnie pójdzie wczasowiczom na rękę i przedłuży dojazd autobusu z Baligrodu do Bystrego.

Rozmawiała: **E. Barłowska**

Dziś mecz: STAL DĘBA — RESOVIA godz. 17.30

Lekarz sportowy — o piłce nożnej

(Tym razem o piłce nożnej będzie pisał lekarz sportowy. Z góry zastrzegamy się, że nie będzie to antypropaganda tej dyscypliny, ale raczej apel do zawodników, trenerów a przede wszystkim do sędziów).

„Jak wiadomo sekcja piłki nożnej GKKF wprowadziła pewne istotne zmiany w przepisach tej dyscypliny opierając się na przepisach międzynarodowych. M. in. poczyniono kroki w kierunku dokładnego określenia swobody wykorzystania siły fizycznej przez jednego piłkarza w stosunku do drugiego.

Jednym słowem chodziło o określenie pojęcia tzw. ostrej gry i o odgraniczenie jej od gry faul i gry brutalnej. Znawcy piłkarstwa z radością powitali inicjatywę sekcji piłki nożnej, zmierzającą w kierunku oparcia obowiązujących u nas przepisów gry na przepisach FIFA, gdyż zdawali sobie sprawę, że piłkarze nasi w porównaniu z zawodnikami innych krajów grają zbyt miękko. Z drugiej strony nie można było dopatrzeć się istotnej przyczyny, dla której nasze przepisy miałyby tutaj różnić się od przepisów międzynarodowych.

Otrzymaliśmy więc nowe przepisy i spodziewaliśmy się, że w bieżącym sezonie zobaczymy na boiskach piłkarskich grę prawdziwie męską, grę w której każde wejście będzie zdecydowane, ostre — ale, że walka prowadzona będzie przede wszystkim na zasadach „fair play".

Obecnie patrząc z perspektywy minionych spotkań piłkarskich (mam na myśli tylko woj. rzeszowskie), na rezultaty wprowadzonych zmian w przepisach gry można stwierdzić, że nie wszystko układa się tak, jak sobie to wielu działaczy sportowych wyobrażało. Optymizm w tych sprawach był co najmniej przedwczesny.

Opierając się na materiałach ambulatoryjnych tj. na ilości piłkarzy, kontuzjowanych w czasie meczów i leczonych później w Poradni Sportowo - Lekarskiej w Rzeszowie mogę stwierdzić, że ilość urazów sportowych w bieżącym sezonie wśród piłkarzy wzrosła.

Jest to objaw wysoce niepokojący i nie potrzebuję chyba w tym miejscu zwracać uwagi czytelników, że tak pojęty sport nie ma wiele wspólnego ze sloganem „sport to zdrowie". Skutki kontuzji mogą być nawet tragiczne, następstwem odniesionej kontuzji może być trwałe kalectwo. Prawie każda kontuzja to kilkudniowa absencja w pracy. Wreszcie przyzwyczajając publiczność, uczęszczającą na spotkania piłkarskie, do widoku leżącego na murawie piłkarza, nie mogącego wstać o własnych siłach, wychowujemy w zupełnie złym kierunku.

Jako przykład przytoczę fakt, że gdy zawodnik drużyny przeciwnej zostanie zniesiony z boiska wskutek doznanego urazu, daje się zauważyć wśród wielu kibiców ożywienie i objawy zadowolenia".

Celowo zamieściliśmy uwagi lekarza sportowego, by tym większą uwagę zwrócić wszystkich sędziów prowadzących zawody piłkarskie, wszystkich instruktorów i trenerów na grę piłkarzy. Sędziowie muszą wreszcie odróżnić grę ostrą — stosowaną w ramach przepisów — od gry brutalnej. A niestety dzieje się odwrotnie. Nie chcemy w ten sposób usprawiedliwiać piłkarzy, mających skłonności do gry brutalnej i nieczystej.

PAŃSTWOWE TECHNIKUM ROLNICZO-ŁĄKARSKIE

PRZEMYŚL—BAKOŃCZYCE

ogłasza

WPISY

na rok szkolny 1956/57

Nauka w Technikum trwa cztery lata.

Ukończenie Państwowego Technikum Rolniczo-Łąkarskiego daje absolwentom tytuł technika-rolnika (spec. łąkarska) i możność studiów w szkołach wyższych, wzgl. objęcie stanowiska samodzielnego w Państw. Służbie Rolnej, Przedsiębiorstwach Robót Wodno-Melioracyjnych, PGR, Spółdzielniach Produkcyjnych lub szkolnictwie rolniczym.

Do klasy I Technikum będą przyjmowani kandydaci obojga płci, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej w wieku od 14—16 lat, mają zamiłowanie do pracy w rolnictwie i złożą z pomyślnym wynikiem egzamin wstępny.

Kandydat ubiegający się o przyjęcie, winien przedłożyć Dyrekcji Technikum następujące dokumenty:

1. Podanie o przyjęcie, na którym rodzice powinni wyrazić zgodę.
2. Własnoręcznie napisany życiorys.
3. Akt urodzenia.
4. Świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej.
5. Świadectwo lekarskie o stanie zdrowia.
6. Zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców.
7. Opinia kierownictwa szkoły.
8. Ewentualnie zaświadczenie o przynależności do organizacji społeczno-politycznych rodziców lub kandydata.

Podania wraz z w/w załącznikami należy składać na adres Technikum do dnia 20 czerwca 1956 r. (Podania bez załączników nie będą rozpatrywane). Egzamin wstępny odbędzie się dnia 29 czerwca 1956 r. o godz. 8 z języka polskiego, matematyki i nauki o Konstytucji.

Egzamin z w/w przedmiotów zdają kandydaci z zakresu 7 klasy szkoły podstawowej. (Na egzamin należy zaopatrzyć się w przybory pisemne).

Dla niezamożnej i dobrze uczącej się młodzieży przewidziane są stypendia od 131 do 263 zł.

Zamiejscowi uczniowie i uczennice mogą starać się o przyjęcie do internatu męskiego lub żeńskiego przy Technikum w Przemyślu - Bakończyce.

DYREKCJA

K-298

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 8, plac Stalina 1

Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09

Pogotowie MO: tel. 07

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina

APOLLO (ul W Hibnera) — Ukarane łakomstwo — bajeczki dla dzieci — godz. 10.30 Włóczęga — godz. 14, 16, 18 i 20

PRZODOWNIK (ul Pstrowskiego) — Rekrut Bum — godz. 17 i 19

KINO LETNIE (Aleja pod Kasztanami) — Włóczęga — godz. 20

WSK (ul Dąbrowskiego) — nieczynne

ŁAŃCUT

ZNICZ — Sprawa pilota Maresza

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE (ul. 3 Maja 19) czynne od godz. 10—15

MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Sen nocy letniej" — godz. 17 (przedstawienie szkolne)

W.D.K.

WOJ. DOM KULTURY ZW. ZAW (ul. Okrzei 7) —

— „O Zosi- trzoposi", „Myszka i ołówek" (seans kolorowych bajek) godz. 18

— Co należy wiedzieć o chorobach wenerycznych (dla mężczyzn) godz. 10

Wystawy

Wystawa malarstwa grafiki Zw. Polskich Artystów Plastyków w sali WRZZ Plac Zwycięstwa od godz. 10—15

Radio

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6 54 15.25

5.11 Muzyka poranna 5.50 Rozmaitości rolnicze 5.30 Duet fort. 6 06 Mozaika muzyczna 6.40 Dla wychowawczyn przedszkoli 6.45 Gimnastyka 7.10 Polskie melodie ludowe 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 Harmonijka ustna i gitara 8.06 Wesołe melodie i piosenki 8.36 Koncert solistów 9.00 „Z piosenką jest nam wesoło" dla klas I i II 9.20 Radziecka muzyka ludowa 9.45 Głazunow: III symfonia 10.35 Utwory na flet 10 50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Muzyka i aktualności 11.25 Przerwa 15.30 Aud. szkolna „Błękitna sztafeta" 16.05 Muzyka dla wszystkich 16.45 „O tradycjach wspólnego gospodarowania ziemią" — aud. H. Samsonowskiej 17.00 Utwory skrzypcowe 17.20 Muzyka popularna 18 00 Rozmowy o eksporcie 18.20 Kronika kulturalna 18.50 Koncert życzeń 20.30 Aud. dla wsi 20.40 Sekstet PR. 21.10 Koncert Chopinowski w wykonaniu M. Wiłkomirskiej 21.40 „Z hiszpańskich wspomnień" montaż literacki w opr. E. Elbanowskiej 22 00 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 5.50 11.30.

5.05 Polki i walce 5.20 Gimnastyka 5.45 Kalendarz radiowy 5.55 Melodie rozrywkowe 6.10 Mozaika muzyczna 6.40 Muzyka taneczna. Od 7.10—9.00 transmisja pr. I 9.00 Przerwa 11.35 M. Weinberg: Fantazja 12.10 Przegląd prasy 12.15 Muzyka rozrywkowa 12.30 Melodie ludowe 13.00 Aud. dla wsi 13.10 „Kraj starych kuźnic" aud. szkolna 13.30 Tańce symf. 14.30 Z całego świata 15.30 Utwory fortepianowe 15 50 Felieton na tematy międzynarodowe A. Zawadzkiej 16.00 Zespół M. Janicza 16.30 Miaskowski: Symfonia 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Polskie melodie ludowe 18.20 „Abc muzyczne" opr. Swolkienia 18.50 Radiowy poradnik językowy 19.00 Muzyka i aktualności 19.30 „Kto bywał w Kossakówce" fragm. autobiograficznej pow. M. Samozwaniec 19.50 Mozart: „Uprowadzenie z Seraju" — opera 22.00 Kronika sportowa 22.15 D. c. opery.

Pracownicy poszukiwani

1 MURARZA, 1 STOLARZA, 2 TOKARZY, 4 ŚLUSARZY i 4 POMOCNIKÓW ŚLUSARZY do prac warsztatowych zatrudni od zaraz **Krochmalnia i Płatkarnia „Janikowo" w Janikowie Pomorskim, p-ta Drawsko, woj. Koszalin.** Zgłoszenia kierować do Działu Personalnego w/w zakładu. Warunki płacy w zależności od kwalifikacji od 1.000 do 1.800 zł miesięcznie. Dla zamiejscowych zapewnione mieszkanie w hotelu robotniczym. Stołówka i zaopatrzenie bezpośrednio przy Zakładzie.

K-291

GLOBULKI ANTYKONCEPCYJNE

(przeciw ciąży)

otrzymać można bez recepty lekarza

W APTEKACH K-300

Ogłoszenia drobne

Zguby

DOMINO Stanisław, zgubił prawo jazdy kat. III a zawodowe, wydane przez Prezydium Pow. Rady Narodowej Wydz. Komunikacyjny w Rzeszowie.

G-205

MACHAJ Zdzisław, zgubił legitymację związkową wydaną przez Zw. Zaw. Metalowców przy WSK — Rzeszów.

G-195

Podziękowanie

Lek. laryng. Przychodni Laryngologicznej Miejskiego Wydziału Zdrowia w Rzeszowie, dr BURIANEK Elżbiecie, za wyleczenie z przewlekłej i poważnej choroby oraz za troskliwą opiekę składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie — Stachowicz Janina. Rzeszów.

G-203

A ci dokąd tak pędzą?

— To amatorzy motocykli, rowerów, zegarków, radioodbiorników, adapterów i innych atrakcyjnych przedmiotów — śpieszą ze szmatami do najbliższego punktu skupu surowców wtórnych. Takiego konkursu jeszcze nie było. Za dostarczone szmaty wartości 3 złote można otrzymać kupon, uprawniający do losowania 5.000 nagród.

Wszystkie placówki skupu surowców wtórnych przyjmują włóczkę, szmaty wełniane i półwełniane, lniane i bawełniane, wydając w zamian konkursowe kupony. **WARTO SZUKAĆ W DOMU SZMAT**, a szczęścia w konkursie Centralnego Zarządu Przemysłu Surowców Wtórnych i Redakcji „Gromada — Rolnik Polski".

K-299

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16 03, 15-54 Redakcja nocna 16-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 350 — Krosno, ul Nowotki 10, tel. 490. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-66, dział ogłoszeń — 18-62. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

S-7-258

Co nowego na Antarktydzie?

Ekspedycja radziecka na Antarktydzie zorganizowała wzorowo obsługę nie tylko naukową, ale również prasową. W bazie uczonych radzieckich „Mirnyj", poza specjalistami z wielu dziedzin badań przeprowadzanych na Antarktydzie, znajduje się również grupa stałych korespondentów prasowych, mających — rozumie się — poza obsługą radiową prasy moskiewskiej również różnego innego rodzaju zadania w dziedzinie pomocy i współpracy ze specjalistami. Jak podaje Głobowskij, korespondent „Literaturnoj Gaziety" — 27 maja została założona na Antarktydzie nowa stacja badawcza „Pionierskaja".

Grupa pingwinów na terenie radzieckiej bazy „Mirnyj"

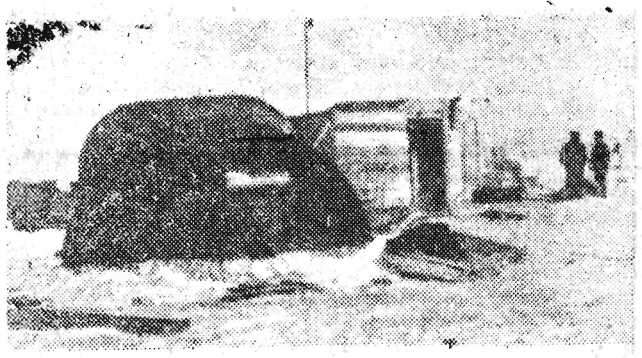

Jedna ze stacji naukowych radzieckiej ekspedycji antarktycznej. Drewniany domek — to mieszkanie naukowców — pod namiotami sprzęt meteorologiczny i zapasy.

TAM, GDZIE NIE STANĘŁA JESZCZE LUDZKA STOPA

W głębi lądu antarktycznego, wśród wiecznych lodów, tam, gdzie dotychczas nie stanęła jeszcze stopa ludzka, pod 69 stopniem szerokości geograficznej, na 95 południku założono nową stację badawczą „Pionierskaja". Znajduje się ona na wysokości 2.700 m ponad poziomem morza, a dzieli ją 375 km od południowego bieguna magnetycznego. Przestrzeń tę członkowie stacji „Pionierskaja" przebyli na mechanicznych saniach, w niezwykle skomplikowanych warunkach terenowych.

„Pionierskaja" stanowi najdalej wysuniętą w głąb lądu geofizyczną stację obserwacyjną. Przebywający w niej uczeni w ciągu nadchodzącej zimy, — która, jak wiadomo, na Antarktydzie przypada na okres naszego lata — będą przeprowadzać systematyczne badania meteorologiczne i glacjologiczne. Badania te posłużą do ustalenia zimowych warunków życia i pracy w głębi antarktycznego lądu. Będzie to miało niezwykle doniosłe znaczenie przy zakładaniu stałych naukowych obserwatoriów na południowym biegunie magnetycznym i na biegunie względnej niedostępności. Przyniosą one nowe dane o warunkach pogodowych, klimacie i pokrywie lodowej Antarktydy, co do której istnieje przypuszczenie, iż zwiększą się z roku na rok.

55 STOPNI ZIMNA

Temperatura, jaką zarejestrowano na stacji „Pionierskaja", wykazuje 55 stopni poniżej zera. Temperatura ta przy nieustannie wiejących wichrach z szybkością 15 metrów na sekundę, stwarza niezwykle ciężkie warunki życia i pracy.

Na stacji „Pionierskaja" przebywa sześciu uczonych. Kierownictwo spoczywa w rękach fizyka, dr Gusiewa, resztę jej składu stanowią: aerolog Babarikin, glacjolog Kapica, radiotelegrafista Malikow, cieśla Firsow i traktorzysta Kiriaszów, sprawujący opiekę nad mechanicznymi saniami. Ludzie ci przebywają w malutkich chatkach drewnianych; ich miniaturowe gospodarstwa posiadają odpowiednie na przetrzymanie zimy ilości paliwa i żywności. Stacja „Pionierskaja" utrzymuje stałą łączność z macierzystą bazą „Mirnyj", przy pomocy radiotelegrafii i helikopterów.

(acz)

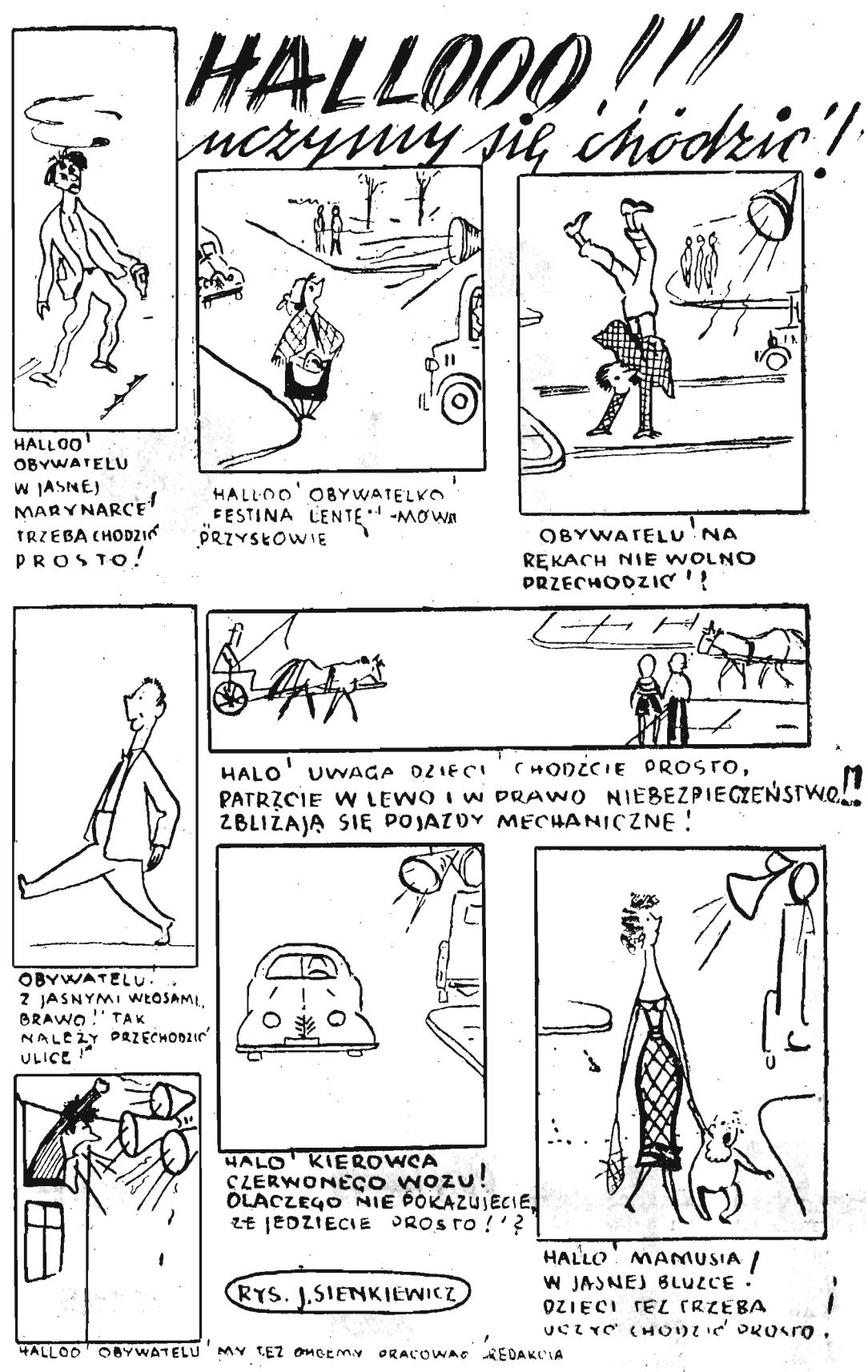

Eugeniusz Gruda

SAUDADE

powieść brazylijska

Nie był głupi, miał poza tym dwóch braci, rozumnych i chytrych gospodarzy. Ci mu na pewno poradzą...

„Ludzie z Polski jadą — myślał Drabecki — mam jeszcze pięć tysięcy alkrów zawarowanych rejentalnym zapisem Manuela. Ale co potem?"

Między osadą a nim stanął Jagas. Wszystkie możliwości zyskownych kombinacji na terenie kolonii praktycznie właściwie nie istniały. Zauważył, że chłopi patrzą na niego nieprzychylnym okiem. Nurtowała go też inna myśl, o którą nieświadomie potrącił dziś w rozmowie Bartłomiej Rogala: , ziemia na Canta Gallo jałowieje. Nie było to dla Drabeckiego niespodzianką. Wiedział, że ten typ gleby uzyskanej z karczowisk, po kilku latach przestaje rodzić nie zasilany żadną chemiczną pożywką. Gdy chłopi wyczerpią wszelkie sposoby wyciśnięcia z pól zwykłych plonów, nienawiść swoją zwrócą ku miernicze mu. Ciężko się będzie obronić przed zarzutem oszustwa. Chłop niewiele da sobie wyperswadować.

PUSIERON

1

— Eee, jak pan Zygmunt będzie fojsą niby kosą wymachiwał, to się tylko żmije obśmieją — zawołał Antoni Nieroda, tnący obok takuarę. — O, niech pan patrzy... Z góry na dół i z ukosa... No, no, taak... Widzi mi się, że z naszego pana profesora da się zrobić kolonistę jak się patrzy. Hej, Fijałek, co wam tak niesporo idzie z tą siasinią* czy jak jej tam? — zwrócił się do Fijałka, który mocował się z włochatą paprocią. — Oj, oj, moi ludzie, te dziki z Łuczyńskim już nas przeganiają. Mamy to być gorsi? Niech ich...! Bierzmy się, żeby cosik niecosik linię wyrównać. I ciaach na lewo, i ciaach na prawo. O, widzi pan profesor, tera lepi i lżej, tylko wolniej, nie tak

* Siasiń (xaxim) — paproć drzewiasta. Dochodzi do wysokości 6 m i półmetrowej średnicy.

ostro, bo się człek zara umęczy. Trza siły oszczędzać, do wieczora daleko. Bah, i na noc trochę tej krzepy ostać musi. No nie? Co, Wroblewski?

Jagas zarumienił się, a Wróblewski roześmiał głośno:

— Uważajcie Nieroda, bo się jeszcze w putindze zaplączecie, a leżącego to się po łbie bije... — i uprzedzając wesołe docinki Nierody, których wciąż się nieco lękał, dodał złośliwie: — Antoniemu gęba się nie zamyka, a tylko patrzeć, jak go pan profesor przegoni.

— Oj, smarkaczu, coś taki dzisiaj cięty jak osa? Może cię która z moich pszczółek pokąsała, jakeś nos w moim miodku maczał? Powiedz szczerze, to cię za nią przeproszę. Nie? No, to ani chybił Józia ci trochę kołków na głowie ostrugała, żeś się na pusieron wyrwał, bo wiadomo, że twoją babę gromada tyle obchodzi, co mnie zeszłoroczny maniok. Chciałaby sama w ciebie orać jak teściowa na Thomas Coelho.

— Moją kobietę w spokoju ostawcie, bo waszej Marysi w przewracaniu ślepiami nie dorówna — odciął nagle rozzłoszczony Wróblewski. — Ja się tam nie opowiadam, dokąd idę. A Józia też swój rozum ma i wie, że jak wdowie pomóc trza, to trza. Dajcie no siekiery, bo tej kaneli fojsa nie weźmie...

— No to się stąd zabieraj i wal do pana profesora. We dwóch Zygmuntów pójdzie wam łatwiej. A ja przy tej kaneli ostanę. Albo ja ją, albo ona mnie... — I zaczął na cały głos podśpiewywać:

Pracowały dwa Zygmunty,
robotę ważąc na funty...

— potem mu konceptu zabrakło, więc dokończył:

jak ten mały zaczął krążyć,
to ten duży nie mógł zdążyć.

Na to odśpiewał Wróblewski, znacznie niższy od Jagasa, i przez to cały przytyk biorący do siebie:

Ej, ty Antek krzywopięty,
z ciebie panny niekontente,
Każda baba ciebie mija,
bo masz język jak ta żmija.

Śmiech poszedł po szeregu rębaczy, którzy ławą, niby przed łanem zboża kosiarze, cięli fojsami i siekierami las wdowy Mańkowej. Ze dwudziestu mężczyzn, o parę kroków jeden od drugiego, zamaszyś-

cie waliło co cieńsze drzewa, wycinało chaszcze i takuarę, a ta padając obryzgiwała ranną rosą twarze kolonistów. Pierwszy to raz chłopi z Canta Gallo stanęli do pusieronu: wspólnej pracy na tym samym kawałku ziemi. Ten brazylijski zwyczaj stosowano rzadko, przeważnie w wypadku, gdy choroba czy śmierć w jakiejś rolniczej rodzinie nie pozwalały jej na dokończenie w polu roboty, która nie mogła czekać. Z tym cięciem lasu wdowy Mańkowej zwlekać nie szło. Pora już była po temu, zostało akurat tyle czasu, by na poletku przygotowanym pod kukurydzę ścięte pnie, krzewy i chaszcze spaliły się do cna. Robotę wykonaną przez dwudziestu ludzi w jednym dniu, samotny rębacz musiałby rozciągnąć na dni dwadzieścia.

Kiedy niemal o świcie stanęli przed chatą Mańkowej, każdy z fojsą lub siekierą, które złociście połyskiwały w październikowym słońcu, wdowa uciekła do izby żeby się wypłakać. Już od kilku dni gadali o tym pusieronie, ale nie wierzyła im, pogrążona w swojej zgryzocie i żalu.

— O Jezu Najmilszy, jakże ja się wam sierota odpłacę? — zajęczała, gdy Nieroda w drzwiach się pokazał.

— Co tam prezesowa o zapłacie — żachnął się Nieroda. — Wystarczy nam dobre słowo, a wieczorkiem, kiedy wrócimy, jaka butelczyna śmierdziuchy i — dodał pochylony do jej ucha, aby go inni wchodzący nie słyszeli: — Marysia beczułeczkę maliniaku naszykowała, poślijcie Kazka ze Stasiem...

— Jej, jej, tyla ludzi. Tyla ludzi. I pan profesor, i Nioka, i Miguelzinio i Bartolomen... To się nieboszczyk uraduje. Boże Kochany... — i nagle otarłszy łzy fartuchem huknęła na córki: — Wikcia, Zocha szimaronem gości uczęstujcie...

— Szimaron nie zawadzi — odezwał się Fijałek — ale tak koło południa, a teraz pokażcie no, gdzie ten wasz las ciąć... Idziemy!

Prowadziła ich przez ogrodzony paśnik, w którym bydło i konie wypasano przez rok okrągły. Kamienista ścieżka wiodła ugorem, zwanym przez miejscowych kapoeira. Rosły tu wysokie trawy, paproć, trochę młodej brakatingi, takuara i putinga. Te chaszcze musiały jeszcze dobrych kilka lat czekać, aż się je znowu wytnie i z dymem puści.

c. d. n.